Nr 192. Kraków, Sobota 25 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Numer niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Zankow.

Po Karawełowie zjawia się na widowni Zankow. Epoka powstających z grobu politycznego upiorów bułgarskich! Karawełow program swój ogłosił za pośrednictwem rozmowy z korespondentem rosyjskiego dziennika, Zankow przesłał swój manifest z Wiednia, gdzie się zatrzymał w powrocie z Petersburga. Odezwa ta, nacechowana wstrętnym pietyzmem i pozorną dyplomatyczną zręcznością, która w jednym tchu uznaje księcia Ferdynanda i błaga go o pozwolenie na powrót do Bułgaryi, a równocześnie neguje podstawy panowania katolickiej dynastyi Koburskiej, odznacza się nadto czołobitnością przed oswobodzicielką Rosyą i pochwałami, sprzecznemi z najoczywistszymi faktami historycznymi dla rzekomej bezinteresowności Rosyi. To też odezwa ta tak dobitnie odzwierciedla charakter Dragana Zankowa, że wystarczałaby zupełnie na wytworzenie sobie wiernego obrazu tej postaci, gdyby ona i tak nie była niestety figurą historyczną, aż nadto dobrze znaną z dziejów nowożytnej Bułgaryi. W jednym tylko punkcie osławiony z dwulicowości b. minister bułgarski, uczynił ustępstwo szczerości: zaleca wybierać samych takich posłów, którzy przywrócą artykuł 38 konstytucyi, opiewający, że książę bułgarski musi należeć do wyznania prawosławnego, a zatem zasadniczo sprzeciwiający się panowaniu księcia katolickiego. Gdyby więc pomimo tej odezwy, Zankow otrzymał pozwolenie powrotu do Zofii, to albo ks. Ferdynand nie przypisuje mu już żadnego osobistego wpływu, albo też w teraźniejszych kołach rządowych Bułgaryi wstręt do Stambułowa góruje nad wszystkimi innymi względami.

Z wczorajszego telegramu wiadomo jednak, że rząd bułgarski nie pozwolił Zankowowi na swobodny powrót do Bułgaryi, a wiedeński ajent bułgarski Mincewicz zawiadomił go o tem osobiście. Bezpośrednio potem przyjął Zankow wiedeńskiego korespondenta *Daily News*, któremu oświadczył, iż bez względu na to, postanowił udać się do Zofii, a nadto stara się o posłuchanie u księżnej Maryi Ludwiki, która z ks. Borysem bawi niedaleko Wiednia u swego ojca w zamku Schwarzau. Zankow zamierza wyjaśnić księżnej potrzebę, aby syna swego od najwcześniejszej młodości wychowywała w religii prawosławnej, jako religii bułgarskiego narodu, nad którym ma on kiedyś panować. Jeśli księżna posłuchania Zankowowi odmówi, natenczas jest on zdecydowany odmowę wytłómaczyć w ten sposób, iż księżna zgadza się na wszystkie punkty jego proklamacyi i nie chce je nawet bliżej roztrząsać. I w takim razie niewątpliwie udałby się do Zofii. Tak więc Zankow chce znowu wystąpić na arenę polityczną i rozwinąć agitatorską działalność rusofilską w samej Bułgaryi. To skłania nas do przypomnienia niektórych szczegółów z jego przeszłości politycznej.

Dragan Zankow urodził się w Świstowie 1828 roku, odbywał nauki w Kijowie i Odessie, następnie przebywał w Wiedniu, gdzie wydał gramatykę bułgarską, około 1858 r. usiłował pozyskać dla sprawy bułgarskiej Napoleona, przyrzekając mu przystąpienie Bułgarów do unii z Kościołem rzymskim; niebawem jednak wstąpił do służby tureckiej, został pomocnikiem baszy Warny, a potem Ruszczuka, w roku 1876 z Bałabanowem jeździł po Europie jako *commis voyageur* głośnych wtedy, po większej części zmyślonych *atrocités* tureckich; po utworzeniu księstwa bułgarskiego został wysłany jako ajent dyplomatyczny do Carogrodu. Ztamtąd w porozumieniu z Karawełowem organizował tak zwane „liberalne“ stronnictwo bułgarskie, które gdy zwyciężyło w wyborach do sobrania, 7 kwietnia 1880 r., Zankow został prezesem nowego gabinetu liberalnego i równocześnie ministrem spraw zagranicznych.

Zajścia, które już w grudniu 1880 roku sprowadziły upadek Zankowa, wyjaśniają jego nawet na wschodnie wyobrażenia zdumiewającą dwulicowość. Wówczas rząd austryacko-węgierski zaproponował utworzenie komisyi dunajskiej, w której miał przewodniczyć delegat austryacko-węgierski. Całkiem lojalnie rząd wiedeński, zanim ten projekt przedłożył wielkim mocarstwom, w drodze poufnej starał się o zgodę Bułgaryi, Serbii i Rumunii. Wtedy Zankow rezydentowi hr. Khevenhüllerowi przyrzekł, że Bułgarya popierać będzie projekt austryacki. Tymczasem delegat bułgarski Kyriak Zankow, brat ministra, w komisyi oddał głos przeciwko projektowi austryackiemu. Oczywiście hr. Khevenhüller uwiadomił księcia Aleksandra o tym akcie wiarołomstwa jego ministra. Jako mąż lojalny, książę Battenberg żywo się oburzył i natychmiast wysłał do rady ministrów list, w którym podniósł, że Zankow taką dwulicowością kompromituje Bułgaryę, tudzież wezwał radę ministrów do należytego załatwienia tej sprawy. Pp. Zankow i Karawełow, którzy się doskonale rozumieli, użyli śmiesznego fortelu: pierwszy wprawdzie prezydencyę i tekę spraw zagranicznych oddał drugiemu, ale pozostał w gabinecie jako minister spraw wewnętrznych. Jednakże książę Aleksander zniweczył tę niegodną komedyę.

Dnia 29 grudnia 1880 r. wystosował bowiem następujący ogłoszony równocześnie w dzienniku urzędowym list do prezesa gabinetu Karawełowa: „Upłynęło więcej, niż dwa tygodnie, od chwili, gdy uwagę rady ministrów zwróciłem na dwulicowe zachowanie się Dragana Zankowa w sprawie komisyi dunajskiej, wyjaśnione w sposób autentyczny, a nie będące zresztą jego jedynym tego rodzaju popisem. Aby zachować powagę rządu bułgarskiego, podnoszę ponownie konieczność wystąpienia Zankowa z gabinetu. Spodziewałem się, że po tem zajściu p. Zankow sam uzna konieczność zażądania dymisyi. Liczyłem też na to, że Pan w tym kierunku na niego wpłyniesz. Powtarzam, chodzi o honor i powagę rządu bułgarskiego. Ponieważ dotąd nie stało się zadość mojej woli, a jutro kończy się sesya sobrania, widzę się zmuszonym żądać, aby p. Zankow złożył tekę spraw wewnętrznych i proszę Pana przedstawić mi jeszcze przed końcem sesyi jego następcę.

Aleksander.“

Że odprawiony w tak drastyczny sposób minister mógł już po kilku latach stanąć znowu na czele gabinetu, należy do rzędu „właściwości“ bułgarskich. Jak wiadomo, w roku 1883 jenerał rosyjski Sobolew pod tytułem prezesa gabinetu, faktycznie opanował Bułgaryę. Niemal wszystkie stronnictwa bułgarskie zrozumiały wtedy konieczność zrzucenia coraz to sroższego jarzma rosyjskiego. Znając to usposobienie kraju, Sobolew krótko przed zebraniem się sobrania (15 września 1883 r.) jako dywersyę zaproponował Zankowowi, aby w sejmie wystąpił z wnioskiem, dotyczącym destytucyi ks. Aleksandra. Następnej jednak nocy udało się Grekowowi i innym konserwatywnym stronnikom księcia, skłonić Zankowa do przystąpienia do koalicyi stronnictwa konserwatywnego i liberalnego celem obalenia władzy jenerałów rosyjskich. W tej kombinacyi Zankow miał otrzymać prezydencyę nowego gabinetu i najważniejszą tekę spraw wewnętrznych. Jakoż 18 września, gdy w sobraniu po odczytaniu lojalnego adresu do księcia Aleksandra, powstał Zankow, to zamiast zaproponować złożenie księcia z tronu, ku ogromnemu zdziwieniu Sobolewa wygłosił zgodę na adres. W ten sposób upadło panowanie rosyjskie, ale oczywiście także w tej kwestyi Zankow nie działał ani z patryotyzmu, ani z przekonania, lecz jedynie z ambicyi i chciwości, która nie mogła osiągnąć wyższego celu, jak prezydencyę gabinetu, zapewnioną mu ze strony księcia.

Po wyborach r. 1884 gabinet Zankowa upadł wskutek zwycięstwa Karawełowa i młodego Stambułowa. Odtąd Zankow w ścisłych związkach z ajentami rosyjskimi przygotowywał obalenie ks. Aleksandra z tronu drogą prostego gwałtu. Nawet w chwili, gdy ks. Aleksander pod Śliwnicą na czele pułków bułgarskich bronił kraju przeciwko wojskom serbskim, Zankow uknuł spisek, który zniweczyło tylko szybkie i świetne zwycięstwo księcia. Ale w nocy z d. 20 na 21 sierpnia roku następnego (1886) zamach pod przewodem Benderewa i Grujewa udał się lepiej. Dotąd nie wiadomo, o ile ówczesny prezes gabinetu Karawełow był wtajemniczony w spisek? Natomiast Zankow nietylko się nigdy nie wypierał swego w nim udziału, lecz przeciwnie nim się chlubił. To też d. 21 sierpnia zrana, jeszcze przed wywiezieniem nieszczęśliwego księcia, powstał przygotowany już „rząd narodowy“, na czele którego stanął metropolita Klement, gdy Zankow przywłaszczył sobie tekę spraw wewnętrzuych, a kapitan Grujew został — naczelnym wodzem wojsk bułgarskich.

Oczywiście pod piórem Zankowa powstał ogłoszony natychmiast manifest, który oświadczył, że „książę przyjął politykę europejską, która nie jest stosowną dla naszego szczepu słowiańskiego“, następnie wygłaszał: „że nie może prowadzić innej polityki, jak rosyjską, i to z wdzięczności dla Rosyi za przelaną dla nas krew i ofiary pieniężne.“ Te ostatnie słowa w ustach spiskowców à la Zankow, Grujew itd. miały realne znaczenie, chociaż ambasador rosyjski w Carogrodzie, Nelidow, oświadczył trochę później, że zamach na księcia Aleksandra kosztował Rosyę tylko bagatelę 300.000 franków.

Uwzględniając te wszystkie fakta, nie wyda się zbyt surowym sąd, który o Zankowie wydał bardzo dokładnie obeznany ze stosunkami i ludźmi Bułgaryi i bystry obserwator b. kapelan nadworny ks. Aleksandra, Dr Koch. Oświadcza on: Dragan Zankow jest mężem miernego rozumu, obejmujący wzrokiem tylko najbliższe sprawy. Gdy pracował nad usunięciem księcia, a ktoś ostrzegał go, aby pomyślał, jakie to skutki pociągnie dla kraju, Zankow odpowiedział: „Mniejsza o to, spróbujemy, a potem zobaczymy.“ Przytem jest próżny i ambitny. Cieszy się, gdy go dzienniki nazywają pierwszym mężem stanu Bułgaryi, ubiega się o tytuł wielkiego *old man* Bułgaryi. Odmiennie jednak od swego wzoru angielskiego, jest przekupnym, niepowściągliwym, skłonnym do kłamstwa i co chwila zmieniającym swe poglądy. Gdy go w roku 1878 zapytał kniaź Czerkawski, czy należy Bułgaryi udzielić konstytucyi, wiedząc, że kniaź był temu przeciwny, Zankow odpowiedział: „nie, nie!“ — później, w konstytuancie przystąpił do liberalnego stronnictwa. Za rządów księcia Aleksandra to lubiał, to nienawidził Rosyan, zawsze stosownie do swego chwilowego interesu osobistego, który zawsze mieszał z interesem kraju. W r. 1883 przyczynił się do „wykadzenia“, jak się wyraził, jenerałów rosyjskich; w dwa lata potem, zakosztowawszy rubli, stał się narzędziem strącenia księcia z tronu. Według temperamentu i względem mas autokrata najsroższy, na zewnątrz i wobec rządu jest ultraradykalnym, jedynie aby zachować panowanie nad sytuacyą. Jestto charakter przeważnie negatywny. Jako przywódca opozycyi i organizator swego stronnictwa zręczny i nader niebezpieczny, jako minister nie zdołał nigdy dokonać rzeczy pożytecznych!

Oto mąż, który, spędziwszy sześć lat na emigracyi w Rosyi, chce teraz wrócić do Bułgaryi, z pewnością niewyleczony z żadnej ze swych dawniejszych wad, a chyba pod tym jednym względem zmieniony, że przedtem był rusofilem według okoliczności, gdy teraz będzie nim z systemu.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 sierpnia.

Wśród ogólnej posuchy pojawiły się wczoraj na giełdzie berlińskiej dwie nader sensacyjne pogłoski o nagłej śmierci Crispiego i o zamierzonym powrocie na tron serbski byłego króla Milana. Obie pogłoski okazały się mylnemi. Depesze zaprzeczyły natychmiast giełdowym manewrom, głoszącym dla obniżenia kursu renty włoskiej o zamachu anarchistycznym przeciw włoskiemu prezesowi gabinetu; kandydatura Milana jest również wieścią, raczej nieprawdziwą, niż przedwczesną. Wiadomość pojawiła się w bulwarowych dziennikach paryskich, które prawie równocześnie ogłosiły urzędowe *dementi* serbskiego posła w Paryżu. Sytuacya polityczna w Belgradzie zdaje się od dłuższego czasu kryć zawiązek zmian i przesilenia wewnętrznego. W prasie niemieckiej krążą nieustannie zakulisowe pogłoski o zachwianiu stanowiska całego gabinetu, o układach ex-króla Milana z Pasiczem, a nieporozumieniach z prezesem ministrów Nikołajewiczem. Zdaje się jednak, że szerzenie pogłosek o przesileniu ministeryalnem, przypisać należy w znacznej części opozycyjnej taktyce przeciwników obecnego gabinetu w liberalnym i radykalnym obozie. W odpowiedzi rozesłał minister spraw zagranicznych okólnik do serbskich poselstw za granicą, w którym oświadcza, że wieści o przesileniu gabinetowem pozbawione są wszelkiej podstawy, gdyż prezes ministrów Nikołajewicz cieszy się nadal pełnem zaufaniem Korony. Nikołajewicz oznajmił nadto jednemu z korespondentów, że gabinet jest najzupełniej solidarny, a więc wszelkie doniesienia o częściowej jego rekonstrukcyi są fałszywe. Młody król powraca dnia 9 września do stolicy, w połowie zaś października zamierza wyjechać za granicę.

Jesienną sesyę francuskich rad jeneralnych otwarły w poniedziałek wybory prezydentów. Jedynie rada korsykańska odroczona została do przyszłego tygodnia, z powodu niedostatecznego udziału członków na pierwszem posiedzeniu. Z 89 rad jeneralnych w sześciu zaledwie zasiada większość konserwatywna, a mianowicie w radach departamentów: Charente, Main-et-Loir, Morbihan, Loir Inférieure, Côtes-du-Nord i Indre. Prezydentów wybrano przeważnie tych samych, którzy już zeszłego roku przewodniczyli obradom. W liczbie wybitniejszych osobistości znajdują się: minister handlu Lourties i b. minister marynarki Barbey. W Troyes obrany został w miejsce dotychczasowego przewodniczącego, Casimir-Periera, b. deputowany z Aube, Fréminet. Przed wyborami, ks. Bauffremont, jako najstarszy członek rady, przesłał dawnemu przewodniczącemu, powołanemu na najwyższą godność w Rzeczypospolitej, życzenia w imieniu całej rady jeneralnej. Posiedzenia rozpoczęły się niemal we wszystkich departamentach mowami na cześć prezydenta Carnota, oraz wezwaniem rządu do energicznego wystąpienia przeciw anarchistycznej propagandzie. Wyjątek stanowiły socyalistyczne rady w Var, Gers i Bouche-du-Rhône.

Po dłuższej, dwutygodniowej niemal przerwie, pierwszą donioślejszą wiadomość z teatru wojny wschodnio-azyatyckiej przyniosła depesza *Timesa* z Szanghai, donosząca o dwukrotnej klęsce Japończyków, w piątek pod Pjöng-jang i w sobotę pod Czungho. Wojenni korespondenci przypuszczali od dłuższego czasu, że Pjöng-jang będzie strategicznym punktem spotkania i placem najbliższej bitwy; miejscowość ta bowiem wsparta o rzekę Tai-don-gang, leży właśnie w połowie drogi między granicą koreańską, przez którą korpus mandżurski wkroczył do Korei, a stolicą Soeul, w której skoncentrowane są główne siły Japończyków. Biuletyn jen. Tio zapewnia wprawdzie o świetnem zwycięstwie chińskiej armii; należy jednak oczekiwać jeszcze sprawozdania Japończyków o potyczkach, które, jak się zdaje, nie były bynajmniej tak stanowcze, jak chełpliwie głosi wódz chińskiej armii. Położenie strategiczne jest tego rodzaju, że jednostronna wiadomość o wynikach bitwy pod Pjöng-jang może być przyjętą tylko z podejrzliwą ostrożnością. Bitwa lądowa między armią chińską i japońską mogła się odbyć jedynie na terytoryum koreańskiem; dotychczas przynajmniej nie wiadomo nic o wylądowaniu Japończyków we właściwych Chinach. W Korei zaś korpus chiński jest liczebnie tak dalece słabszy, że z trudnością można przypuścić dotkliwszą klęskę przeważnych sił japońskich. Nie trzeba nadto zapominać, że korpus chiński, stojący w środkowej Korei, rozbity został z końcem lipca pod Asan do tego stopnia, że możliwość akcyi zaczepnej była na czas dłuższy zupełnie wykluczona. W ciągu sierpnia nie otrzymała armia chińska żadnych posiłków, gdyż flota japońska strzeże koreańskich brzegów, korpus zaś lądowy, idący z Chin, posuwa się tak zwolna, że zaledwie z początkiem września zdoła się połączyć ze szczątkami chińskiej załogi w Korei. Z drugiej strony wiadomo, że Japończycy wzmocnili znacznie swoje siły lądowe w Korei. Cała załoga japońska wynosi obecnie przeszło 50.000 żołnierzy. Wobec tych faktów i obliczeń, tryumfalny biuletyn jenerała Tio budzi słuszną krytykę i nieufność. Wogóle wiadomości o stanie wschodnio-azyatyckiej wojny są nadzwyczaj niedokładne. Obozowi korespondenci wojenni dzienników angielskich i amerykańskich opuścili Koreę, przekonawszy się, że redakcye ich nie otrzymują bezpośrednich depesz. Sprawozdawcy z Yokohamy mogą również podawać telegraficznie tylko te wiadomości, które przejdą przez nadmiernie surową cenzurę władz japońskich. Żadnej cenzurze niepodlegają tylko depesze, wysyłane z Szanghai na drucie telegraficznym, będącym własnością prywatnej kompanii angielskiej. Do Szanghai jednak docierają tylko wiadomości korzystne dla Chińczyków, a więc przeważnie tendencyjne, jeśli nie wprost kłamliwe.

Ztąd wieść o najważniejszych wypadkach nie dochodzi nieraz zupełnie do Europy. I tak po pierwszych kilku depeszach o wielkiem zwycięztwie morskiem, odniesionem przez Japończyków pod Wej Hai-Wej, niema dotąd, mimo upływu dłuższego przeciągu czasu żadnego obszerniejszego sprawozdania o przebiegu i szczegółowym wyniku bitwy. Chińczycy pokrywają klęskę, w której utracili siedm wojennych statków, niewzruszonem milczeniem, a Japończycy poprzestają na rozesłaniu lakonicznej depeszy o zwycięstwie. Pierwszą wiadomością, rozjaśniającą nieco sytuacyę wojenną na morzu po bitwie pod Wej-Hai-Wej, jest ostatnia depesza z Tient-sin, zapewniająca, że Chińczycy są jeszcze panami zatoki Petczili. Jestto pośrednie przyznanie, że całe Morze Żółte jest zresztą strzeżone i opanowane przez krążowniki japońskie, że zatem Chiny mają odcięty przewóz wojska i prowiantów do Korei. Zatoka Petczili, do której ogranicza się obecnie panowanie Chin na morzu Żółtem jest rzeczywiście silną pozycyą, chronioną przez dwa forty morskie Wej-Hai-Wej

---

Ludwik Wodzicki.

(1) ŻYCIORYS.

Napisał *St. Koźmian.*

Wspomnienia pośmiertne, nekrologi są koniecznością. Przypominają zbyt często płaczki starożytności, które z urzędu zanosiły się od łez i łkania na pogrzebach. Wymagają wyjątkowego natroju nawet kiedy są szczeremi i umiejętnego, nieraz sztucznego splatania smutku z pochwałą. Stanowczo nie dają podobnego wizerunku człowieka i stosunków. Są nieuniknionemi, czasem budującemi, mało kiedy nauczającemi.

Nie płaczek starożytnych łzy wylali nad grobem Ludwika Wodzickiego towarzysze i przyjaciele. Ich boleść jest prawdziwa, głęboka, tęsknota na zawsze od nich nieodłączna. Wśród smutku i żalu przyświeca im jego przykład. Jak on zawsze i wszędzie, we wszystkiem i ze wszystkiego szukał pożytku dla sprawy publicznej, tak oni pragną z jego żywota przynieść korzyść społeczeństwu i krajowi, przedstawiając go nie przy odgłosie trąby pogrzebowej, z trójnoga lub akademickiej mownicy, ale w prawdzie życiowej, w świetle czynów jego i wypadków współczesnych, i polecili to zadanie jednemu z tych, co najściślej byli z nim złączeni zobopólną wiernością.

Niby nie było pożyteczniejszego, bardziej nauczającego, jak ująć dzieje tej polskiej dzielnicy od wypadków, które ją na nowe wprowadziły tory, w wizerunkach ludzi, co jej przewodniczyli i na różnych polach streścili w sobie jej życie.

Takie Plutarcha opowiadanie wryłoby się od pierwszych lat w pamięć młodego pokolenia, niezawodnie rozgrzałoby do naśladowania, do wytrwania na drodze przez tamtych wytkniętej, do upodobania sobie zawodów, na pozór nieraz niewdzięcznych lub twardych, lecz ukrywających w sobie zasługę. — Każdy — jakeśmy to za młodu czynili z ludźmi Plutarcha — wybrałby sobie wzór do naśladowania, zaszczyt do osiągnięcia. Suma tych wrażeń i tych dążeń niedalekiej przeszłości wlałaby w społeczeństwo zdrowia wiele, siły niemało.

Jak starożytnych historyk porównywał Greków z Rzymianami, należałoby postawić obok wizerunków ludzi z epoki odrodzenia Galicyi postaci tych, którzy znaczyli w Królestwie Polskiem od 1815 do 1830 r. — Zachęta do służby publicznej i poświęceń dla wspólnej sprawy nie powinna być czerpana wyłącznie z epok bohaterskich. Jest służba, są poświęcenia potrzebne w pewnych czasach, a w nich tkwi więcej męstwa, odwagi i siły niż w epicznych walkach.

Do mężów znaczących i zasłużonych w odrodzeniu Galicyi należy Ludwik Wodzicki.

Chcemy podać jego wizerunek.

Nie schlebiamy sobie oczywiście, abyśmy dorównali niezrównanej prostocie i wdziękowi Plutarcha. Usiłować będziemy, aby wizerunek był podobny, aby o człowieku mówiły czyny, o epoce wyobrażenia, obyczaje, zdarzenia. Tym sposobem zbywać będzie opowiadaniu na mistrzowstwie pióra, bogatem będzie — prawdą. Ona jedna stanowić może piękność skromnego pomnika, który poświęcić zamierzamy pamięci tego, co brzydził się kłamstwem; ona jedna godną jest tej pamięci.

I.

Pochodzenie. — Młodość. — Mentor. — Kraków 1850—1853. — Paryż i Kraków 1853—1855 — Wiedeń 1855—1856. — Podróże 1856—1858. — Charakterystyka.

W Krakowie 19 sierpnia 1834 r. urodził się Ludwik Wodzicki, ze związku małżeńskiego hrabiego Aleksandra Wodzickiego z Izabellą Jędrzejowiczówną. Pochodził z rodu zasłużonego, herbu „Leliwa,“ patryotyzmem ożywionego, już możnego, z Krakowem i jego dziejami zespolonego, z pierwszemi w Polsce rodzinami połączonego i spokrewnionego. Wodziccy byli zawsze przeważnie ludźmi rozumnymi, nieraz miłego dowcipu.

Matka odznaczała się wdziękami; ojciec rycerskością, pospieszył był do Grecyi i brał udział w wojnie o oswobodzenie, były to czasy, w których Polacy mniemali, że walcząc o wolność innych, zdobędą własną niepodległość; potem wstąpił w szeregi powstania listopadowego; owdowiawszy, złożony ciężką niemocą, przekazał opiekę nad synem i majątkiem szwagrowi, Janowi Jędrzejowiczowi, który jak on walczył w wojnie 1830—1831 roku z odznaczeniem, przeważnie pod Dębińskimi, wytrwale i dzielnie, a teraz zaliczał się do najpatryotyczniejszych, najbardziej poważanych w Galicyi obywateli. — Zaczernie pod Rzeszowem, jego siedziba, było punktem zbornym dla okolicy; ztamtąd rozciągnął czułą, rozumną opiekę nad siostrzeńcem i jego opodal położonym majątkiem Tyczynem.

Wodzicki chował się u swego dziada Jędrzejowicza i jego żony w Zaczerniu, częścią we Lwowie. — Rosnąc wśród tych rodzinnych wspomnień, przykładów i wpływów, z trudnością mógł inaczej sobie przedstawiać patryotyzm polski, jak w mundurze ułana. — Przez Wodzickich stykając się ze światem magnackim, przez Jędrzejowiczów z obywatelskim i szlacheckim w najlepszym jego wyrazie; przez pierwszych z życiem miejskiem i stolic, przez drugich z wiejskiem i dworów zamożnych, odczuł wpływ tych dwóch żywiołów, każdy z nich wycisnął na nim właściwe sobie piętno; przez całe jego życie i zawód znać było w nim oddziałanie domu Wodzickich w Krakowie i dworu w Zaczerniu. Dzięki bogato uposażonej naturze wziął z jednego i drugiego, co było w nich najlepszego, zrównoważył i doprowadził do harmonii cennej, niepozbawionej wdzięku. Zespolenie tych dwóch pierwiastków stanowiło oryginalność nieraz misterność jego osobistości.

W owych czasach istniał jeszcze w społeczeństwie polskiem Mentor, bardziej zapewne podobny do nauczyciela Telemaka Fenelona, niż do tego, pod którego postacią ukrywała się w Odyssei Minerwa; zajmujący przecież nie małe miejsce w wychowaniu młodzieńca. Mentor był wtedy kierownikiem, nauczycielem, przedewszystkiem towarzyszem, i zwykle stawał się dozgonnym przyjacielem. Takim Mentorem Ludwika Wodzickiego stał się od roku 1848 Leonard Stawski. Spiskowiec oczywiście i więzień, gdyż takich wybierano wówczas najchętniej na kierowników młodzieży, upatrując w ich przeszłości najlepsze rękojmie patryotycznego wychowania; Stawski przecież należał do tych, co zaczerpnęli byli we własnych doświadczeniach przekonanie o bezużyteczności, o szkodliwości robót spiskowych, a zachowali żywość i świeżość uczuć patryotycznych. Prawy nad wszelki wyraz, cnotliwy, jak mnich, podejrzliwy nieco, jako dawny konspirator, dobroduszny, jak polski szlachcic, wykształcony, zwłaszcza w rzeczach polskich, bogobojny: był on pod każdym względem na wysokości zadania, tylko nigdy sprostać nie mógł figlom, które młodość zwykła płatać Mentorom.

Trudnoby oznaczyć dokładnie, ile wpłynął na wyrobienie młodzieńca, to pewna, że bardzo poczciwie i że umiał w nim rozwinąć piękny przymiot wdzięczności, którą do końca zachował mu Wodzicki, która wytworzyła dozgonną, stałą, rozczulającą między nimi przyjaźń.

W towarzystwie Stawskiego przybył Ludwik Wodzicki w 1850 roku do Krakowa dla dalszych nauk; wstąpił w gimnazyum św. Anny do siódmej klasy. W tej samej byli Zoll, Kasznica, później profesor „Szkoły Głównej“ w Warszawie, Alfred Milieski i August Gorayski, od razu i do zgonu jego nierozdzielny przyjaciel. Egzamin *maturitatis* zdał w jesieni 1852 roku. Pierwszy rok uniwersytetu przepędził na Wszechnicy Jagiellońskiej. Uczył się dobrze, czasem pilnie, zawsze z bystrością i upodobaniem, bez tych jednak nadzwyczajnych odznaczeń, które często w przyszłości zamieniają się w zawody. Od pierwszych chwil żył życiem umysłowem, wszystko go wielce zajmowało, nic z dziedziny duchowej nie było mu obojętnem, otaczał się atmosferą inteligentną. Było to znamieniem tego pokolenia, że wszystko czuło i odczuwało, rwało się do wszystkiego, co lepsze, co wznioślejsze, co piękne i niepospolite, czasem *ad sidera* więcej, niż się gruntownie i dokładnie, ściśle uczyło. Więcej książek czytało, niż nad książką ślęczało. Literatura, zwłaszcza wielcy polscy poeci, po nich niemieccy, po nich Alfred de Musset, przed innemi Shakespearo, przeważne w życiu młodzieży zajmowali miejsce.

Znanem to jest, że salony krakowskie słynęły z tego, raczej oskarżano je, że zapraszały uczącą się młodzież, że ją od ławek uniwersyteckich nawet szkolnych odwodziły. W zasadzie zwyczaj taki może być nagannym i szkodliwym, młodzież jednak z onych czasów świadczy, że niema reguły bez wyjątku. Z owych światowych żaków i słuchaczy — z małymi wyjątkami — wyrośli ludzie, zaznaczyli się w życiu użytecznie lub świetnie, wszyscy niemal stosownie do okoliczności spełnili, lub starali się spełnić powinności, obowiązki, zadania obywateli i Polaków. Ale bo też ówczesny świat krakowski był — może przedwczesnem — niewątpliwie przecież dopełnieniem niepospolitem wychowania młodzieży; kształciła w nim rozum, nabierała ogłady. W salonach spotykała się z Adamem Potockim, Leonem Rzewuskim, Jerzym Lubomirskim, Władysławem Sanguszką, Henrykiem i Kazimierzem Wodzickiemi, kasztelanem Wężykiem, Piotrem Michałowskim, Franciszkiem Paszkowskim, Pawłem Popielem, Romanem Załuskim, Sobolewskim, pułkownikiem Badenim, Zygmuntem Helclem, Maurycym Mannem, Lucyanem Siemińskim, Leonem Chrzanowskim, Wincentym Polem, ludźmi w różnych kierunkach i zawodach znakomitemi lub pierwszorzędnemi; jeszcze z Chłopickim, później nieco ze Skrzyneckim, z biskupem Łętowskim, równie światłym jak dziwacznym, z rektorem Jakubowskim, Walerym Wielogłowskim, który siedząc cały dzień w swojej księgarni, przemienił ją w salon i dawał przykład, że do wszelkiej godziwej pracy szlachta zaprządz się winna; z wesołym dowcipem braci Skorupków; widziała tam młodzież wzór poświęceń i ofiarności patryotycznej w Piotrze Moszyńskim; przesuwał się przed jej oczami od czasu do czasu margrabia Wielopolski i od niechcenia rzucał w formę niezwykłą ujęte myśli głębokie, które na zawsze pozostawały w pamięci.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i Luszne-ku. Japończycy nie kusili się nawet o bezpożyteczne zdobywanie tak obronnego punktu. Faktem jest, że flota japońska ukazywała się niejednokrotnie przed fortami i wpływała do zatoki, wzywając eskadrę chińską do stoczenia bitwy, atoli pancerniki chińskie cofały się zawsze po za linię strzałów fortecznych. Obecnie, kiedy flota japońska ustąpiła z pod Wej-Hai-Wej dla uzupełnienia zapasów węgla, głosi chińska depesza „że Chińczycy są znowu panami zatoki Petczili.“ W świetle rzeczywistości depesza z Tient-sin jest widoczną, więc niezręczną przechwałką.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 23 sierpnia.

(?) W sprawie wyboru uzupełniającego w okręgu styryjskim Bruck-Leoben, tutejsza frakcya chrześciańsko-socyalna *(Reichspost)* w zgodzie ze stronnictwem niemiecko narodowem *(Deutsche Ztg, Ostdeutsche Rundschau)* tudzież antysemitycznem rasowem (*Deutsche Volksblatt*) gorliwie popiera kandydaturę niemiecko-narodowego burmistrza p. Walza przeciwko kandydatowi niemieckiej lewicy prof. Lorberowi. *De gustibus non est disputandum. Reichspost* wobec gabinetu, koalicyi, nawet wobec hr. Hohenwarta zajmuje tak nieprzyjazne stanowisko, że nikogo nie zadziwia, iż popiera kandydatów antykoalicyjnych. Dziwną tylko jest rzeczą, że frakcya chrześciańsko-socyalna koniecznie narzuca swoje specyalne poglądy owym katolikom konserwatywnym, albo, jak się wyraził hr. Sylva-Tarouca, „pozytywnym,“ którzy wobec gabinetu, koalicyi i hr. Hohenwarta zajmują całkiem inne stanowisko.

Konserwatyści katoliccy Styryi od dawna zbliska znają stronnictwo niemiecko-narodowe, które powstało właśnie w tej prowincyi. Na podstawie tej dokładnej znajomości doskonale wiedzą, że to stronnictwo posiada wszystkie wady dawnego stronnictwa liberalnego, a nie posiada ani jednego z tych przymiotów, jak n. p. lojalność wobec monarchii, które ostatecznie konserwatywnym stronnictwom umożebniły zawarcie koalicyi z niemiecką lewicą. Jedynie objawianie zaprawionej zresztą demagogią skłonności do „reform socyalnych“ i okolicznościowe deklamacye przeciwko żydom, któremi się popisują rasowi i nierasowi niemieccy narodowcy, nie może przecież zatrzeć ich licznych wad politycznych. Słowem, katolicko-konserwatywne stronnictwo Styryi stanowczo opiera się namowom *Reichspost*, zganiło występ gościnny p. Luegera ku poparciu kandydatury p. Walza i w swym poczciwym organie *Grazer Volksblatt* bardzo stanowczo odpycha insynuacye wiedeńskich chrześcian socyalnych.

Także *Vaterland* przemówił dziś w tej sprawie, podnosząc niemożliwość popierania kandydata niemiecko-narodowego. *Vaterland* bardzo słusznie przypomina, że główny zarzut, jaki stronnictwo niemiecko-narodowe na zebraniach wyborczych i w swych dziennikach podnosi przeciwko niemieckiej lewicy, zasadza się na tem, że ta weszła w koalicyę z konserwatystami niemieckimi. To samo stronnictwo, które tę koalicyę uważa za zdradę narodu, której się wrzekomo dopuściło stronnictwo liberalne, nie waha się jednak ubiegać o głosy wyborców konserwatywnych! Istotnie to *non olet* niemiecko-narodowe jest nadzwyczaj charakterystycznem.

Zresztą frakcya chrześciańsko socyalna nie zadawalnia się agitacyą w Styryi, która, gdyby dopisała, mogłaby tylko rozsadzić istniejącą tam od lat 25 wyborną organizacyę stronnictwa katolicko-konserwatywnego. Jak wiadomo, powszechny zjazd katolicki w r. b. nie przyszedł do skutku wskutek pozycyi, jaką zajęła frakcya chrześciańsko socyalna. Postanowiła ona przeto zwołać zjazd dolnorakuski do Wiednia. Zjazd taki, urządzony pod auspicyami pp. Luegera, Gessmana i K. Opitza, niewątpliwie solidarności katolickiego obozu zagraża podobnemi niebezpieczeństwami, jak te, których się obawiano na zjeździe powszechnym. Bo taki chrześciańsko-socyalny zjazd, specyalnie wiedeński, wystąpi prawdopodobnie z rezolucyami przeciwko koalicyi, na którą się zgadza episkopat, przeciw hr. Hohenwartowi, przeciwko katolikom konserwatywnym, którzy uznają kierownictwo hr. Hohenwarta, itd. Wprawdzie to wszystko nie zgotuje nikomu niespodzianki, bo i tak z mów, wygłoszonych przez chrześciańsko-socyalnych przywódców w Izbie poselskiej (np. z mowy księcia Liechtensteina przeciwko hr. Hohenwartowi), jakoteż z wynurzeń prasy chrześciańsko-socyalnej dowiedzieli się wszyscy, że ta frakcya wobec katolicko-konserwatywnego obozu zajmuje pozycyę stanowczo opozycyjną. Gdyby jednak prąd ten zaznaczył się na „zjeździe katolickim“, byłoby to publicznem zgorszeniem, którego oczywiście najmniej życzy sobie kardynał arcybiskup Gruscha. To też z świeżych oświadczeń *Conservative Correspondenz* można wnosić, że władze kościelne zażądają bardzo poważnych gwarancyj, zanim zezwolą na zjazd katolicki, urządzony przez frakcyę chrześciańsko-socyalną.

Sprawa X. Stojałowskiego.

Gazeta kościelna ogłasza obszerną kurendę konsystorza metropolitalnego lwowskiego w sprawie X. St. Stojałowskiego. Kurenda przedstawia w chronologicznej kolei przebieg tej sprawy, cytuje odnośne dokumenta, między innymi wyrok arcybiskupi z dnia 17 marca 1894 roku, który, gdy X. Stojałowski bawił podówczas w Rzymie, wysłany został na ręce J. E. X. kardynała biskupa Parocchi, jako wikaryusza wiecznego miasta z prośbą, by go X. Stojałowskiemu doręczyć rozkazał, co też Jego Eminencya uskutecznił. X. Stojałowski, otrzymawszy ten wyrok w piśmie z Rzymu przesłanem, oświadczył, że wyrokowi temu się poddaje i gotów jest zawarte w nim postanowienia spełnić, a gdy w terminie przepisanym nie zgłosił rekursu, tem samem już ten wyrok stał się prawomocnym. Spodziewać się więc należało, że X. Stojałowski przystąpi jak najspieszniej do wykonania tego, co mu poleconem zostało, by uwolnić się od censury suspensy, którą obłożony został i uzyskać dyspensę *ab irregularitate*, którą przez nieprawne odprawianie Mszy św. na siebie ściągnął, tudzież, aby złożyć jawny dowód swojej dla Kościoła i władzy duchownej uległości.

Otóż o dalszym przebiegu tej sprawy, czytamy w kurendzie dosłownie, co następuje:

„Żywione wszelako na podstawie wyż przytoczonych dokumentów nadzieje, co do dalszego ze strony X. Stojałowskiego postępowania znowu nas zawiodły, X. Stojałowski bowiem za powrotem swoim ze Rzymu, na każdym niemal kroku czynami i pismami swemi okazywał, jakoby wcale nie był obowiązany do wykonania naszego wyroku, ani złożonego wobec kongregacyi S. Officii przyrzeczenia. Świadczą o tem, wygłoszona przezeń publicznie w Wiedniu na zebraniu stowarzyszenia chrześciańsko-socyalnego mowa samochwalcza, w szczegółach z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodna i całemu naszej prowincyi Episkopatowi ubliżająca; świadczy nieprawne przezeń, mimo trwającej suspensy, odprawianie Mszy św., świadczą nakoniec, nie wspominając już o rozlicznych do nas i konsystorza naszego w sposób ubliżający pisanych podaniach, wydane znowu przez niego wbrew zakazowi i rozesłane pisma *Wieniec polski, Pszczółka* i *Dzwon*.

Wprawdzie w pismach tych, mianowicie: „Wieniec polski“ Nr 8 z dnia 8 maja 1894, „Dzwon“ Nr 14 z dnia 15 maja 1894, X. Stojałowski ogłosił między innemi także równobrzmiące artykuły pod napisem „odwołanie i przeproszenie“, z wielorakich atoli względów, odwołanie to nie mogło być uważane nawet za częściowe dopełnienie wyż powołanego wyroku naszego. Owszem ogłoszone w pismach przez nas, i najprzew. XX. biskupów prowincyi naszej zakazanych, ogłoszone z wyraźnem oświadczeniem, iż X. Stojałowski od wydawnictwa tychże pism nie odstępuje i zarazem wiernych wzywa, by pisma te rozszerzali, ogłoszone z zupełnem pominięciem udzielonych przez Kongreg. S. Officii X. Stojałowskiemu wskazówek pod względem ogłaszania pisanych przezeń artykułów, uważane być musi jako nowy, przeciw wydanemu co do tych pism zakazowi, przeciw prawomocnemu wyrokowi naszemu, a nawet przeciw wyż przytoczonemu reskryptowi Kongreg. S. Officii wymierzony zamach, tem bardziej potępienia godny, że odwołanie to tak jest zredagowane, iż miasto usunięcia i naprawy dawnego już między wiernymi zgorszenia, takowe tylko spotęgować może.

To też pismem z dnia 19 maja 1894, L. 2143 oznajmiliśmy X. Stojałowskiemu, iż ogłoszone przezeń odwołanie, tak ze względu na formę jako i treść uważamy za nieodpowiedne i nieważne, zarazem zaś wezwaliśmy go, by niezwłocznie przystąpił do sumiennego wykonania tego, co mu wyrokiem naszym i przez Kongregacyę S. Officii nakazano.

Na powyższe wezwanie X. Stojałowski przedłożył nam wprawdzie z początkiem czerwca b. r. nowo ułożone odwołanie i przeproszenie, które jakkolwiek nie całkiem odpowiada wskazanym w wyroku naszym warunkom, uznaliśmy za dostateczne, by mogło być wieleb. duchowieństwu i ludowi ogłoszone; gdyśmy wszelako zażądali od niego, ażeby i resztę zawartych w wyroku postanowień wykonał, oświadczył nam, iż cofa to nowe odwołanie swoje.

Nakoniec przecie X. Stojałowski wniósł z końcem lipca b. r. stanowcze oświadczenie, jako gotów jest wszystkie postanowienia wyroku naszego spełnić, przyczem zarazem prosi, by ogłoszone było ostatnie przezeń przedłożone odwołanie, które poniżej w dosłownem podajemy brzmieniu.

Uważaliśmy zaś za konieczne powyższe zestawienie przebiegu sprawy X. Stojałowskiego i wydawanych przez niego gazetek podać do wiadomości Wieleb. Duchowieństwa, ponieważ X. Stojałowski, zwlekając bez słusznego i uzasadnionego powodu przez 4 prawie miesiące wykonanie wydanego przeciw niemu dekretu w międzyczasie przedstawił w gazetkach swoich sprawę tę w niewłaściwem i z rzeczywistym stanem rzeczy niezgodnem świetle, przez co nietylko świeccy, ale nawet Duchowni z wielką dla dyscypliny Kościoła szkodą o ostatecznem sprawy tej załatwieniu w błąd wprowadzeni zostali, zwłaszcza, że w niektórych w gazetkach tych zawartych artykułach o jakimś jakby tajemnicą osłoniętym dekrecie rzymskim nadmienia w ten sposób, iż nie nieobznajomiony z przebiegiem sprawy przypuszczać musi, że Ojciec św. wydany przez Nas wspólnie z XX. Biskupami prowincyi Naszej przeciw pismom X. Stojałowskiego list pasterski uznał za nieuzasadniony i nielegalny; co jako niezgodne z prawdą stanowczo napiętnować musimy; gdyż oprócz wyż dosłownie przytoczonego pisma Kongregacyi *S. Officii* i dekretów okólnikami z dnia 17 marca 1894, L. 176 i 1178 ogłoszonych, w sprawie X. Stojałowskiego żadnego innego dekretu z Rzymu nie otrzymaliśmy ani też X. Stojałowski żadnego dekretu nam nie przedłożył.

Wspomniane wyżej przez X. Stanisława Stojałowskiego przedłożone odwołanie opiewa dosłownie jak następuje.

Odwołanie i przeproszenie.

W roku 1893 w lipcu ogłosiłem we *Dzwonie* artykuł pod tytułem: *Syllabus propositionum*, w którego drugiej zwłaszcza części ostro i gwałtownie przeciw powadze i władzy biskupów wystąpiłem, i zdania duchowni nauki Kościoła przeciwne w nim ogłosiłem. — Podobnie w niektórych artykułach *Wieńca polskiego* i *Pszczółki* zbyt namiętnie przeciwko ludziom wyższych stanów i bogatym występowałem, co mogło dać słuszny powód do przypuszczenia, że na skrajne zdania socyalnych demokratów się zgadzam.

Gdy w grudniu przeszłego roku Najprzewielebniejsi trzej Biskupi, w obawie o bezpieczeństwo dusz im powierzonych, wydali list pasterski i pisma: *Dzwon*, *Wieniec polski* i *Pszczółkę* czytać i prenumerować zakazali, zapominając na należną im cześć i uległość, w artykułach *Wieńca polskiego* i *Pszczółki* tudzież w *Dzwonie* list ten ich pasterski z wielką zuchwałością skrytykowałem i sam się do niego nie stosując, innych też do uporu przeciw temu zarządzeniu wzywałem, a nadto osobiście tymże Najprzewielebniejszym Pasterzom ciężko ubliżyłem.

Dziś, uznając wielkie przewinienie moje, a także zadość czyniąc rozkazowi Stolicy świętej, której zawsze we wszystkiem ulegać pragnę, powyżej wymieniony *Syllabus* oraz inne artykuły moje wszystkie, w których wbrew duchowi, nauce i prawom Kościoła, powadze i powinne Zwierzchności duchownej uszanowanie i uległość naruszyłem, odwołuję i jako złe, szkodliwe i błędne potępiam; Najprzewielebniejszych XX. Biskupów za wyrządzoną im zniewagę serdecznie przepraszam, a Ich o darowanie mi mej winy, a wiernych o przebaczenie za dane im zgorszenie, proszę.

Chcąc zaś to dane zgorszenie naprawić, a oraz dać dowód i przykład uległości rozporządzeniom Władzy duchownej, oświadczam, że spełniając zakaz, odnoszący się do pism: *Dzwonu*, *Wieńca polskiego* i *Pszczółki* — wraz ze współwydawcami i pracownikami od wydawnictwa tychże pism odstępuję.

W Cieszynie.
X. Stanisław Stojałowski.

Odwołanie to (ale tylko odwołanie) winni WW. XX. proboszczowie i zarządcy tych kościołów parafialnych, w których wspólny list pasterski, dotyczący pism *Wieniec polski*, *Pszczółka* i *Dzwon*, z ambony ogłoszony został, również z odwołaniem się na tenże list pasterski z ambony odczytać, bez wszelkich dalszych, osoby X. Stanisława Stojałowskiego dotyczących uwag.

W końcu nadmieniamy, że X. Stojałowski także resztę postanowień wyżej przytoczonego wyroku Naszego wykonał, mianowicie nakazane rekollekcye, przez Nas na 14 dni zmniejszone, według poświadczenia O. rektora OO. Redemptorystów w Mościskach z dnia 10 sierpnia 1894, L. 38, odprawił, przeto wolny już jest od suspensy *a divinis* i że otrzymał dyspensę *ab irregularitate*, którą przez nieprawne odprawianie Mszy św. na siebie był ściągnął.

† *Seweryn*,
Arcybiskup.

Z Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego.
Lwów 10 sierpnia 1894.
X. Dr Józef Weber,
kanclerz.

Z wystawy.

Lwów 23 sierpnia.

(⨯) Dzisiaj o godzinie wpół do 7 rano przybyła do Lwowa osobnym pociągiem olbrzymia, bo licząca blisko 1500 uczestników wycieczka ze Stryja i podkarpackich okolic. Biorą w niej udział przeważnie włościanie i dzieci szkolne, nadto kilkuset robotników z tartaków parowych braci Groedlów i Schmidta, tudzież mieszczanie ze Stryja i Skolego. Cała wycieczka podzielona jest na oddziały, a każdy oddział ma swoje odrębne odznaki i chorągiew o barwach narodowych polskich i ruskich z odpowiednim napisem. Mają taki sztandar dzieci stryjskie, przybyłe pod naczelnem kierownictwem inspektora szkolnego p. Maryniaka, dalej dziatwa szkolna z gmin podstryjskich: Sokołów, Łany, Dzieduszyce. Włościanie z powiatu stryjskiego, gminy Podhorce i Strzałków, wreszcie państwo Skole. Włościanie i włościanki są przeważnie w malowniczych swych strojach góralskich, dziatwa szkolna i robotnicy w zwykłych ubraniach miejskich, a nadto jest mały oddziałek umundurowanej straży ogniowej. — Różnobarwna ta a ruchliwa całość sprawia bardzo miłe wrażenie.

Wycieczka jest znakomicie zorganizowaną i dzięki temu już w kwadrans po przybyciu wszyscy zajęli w porządku swe miejsca i można było rozpocząć pochód. Dziatwa szkolna stryjska usadowioną została w omnibusach, które przewiozły ją do rynku. Reszta uczestników wycieczki ruszyła piechotą w następującym porządku: pochód otwierała gromadka złożona z 80 dzieci szkolnych z Łanów, Sokołowa i Dzieduszyc, prowadzona przez pp. radcę Monasterskiego i inspektora pana Maryniaka, dalej szło kilkudziesięciu naczelników gmin z marszałkiem powiatowym hr. Dzieduszyckim na czele, za tymi uczestnicy wycieczki włościanie z rozmaitych gmin, pod wodzą p. Pawlika, robotnicy fabryki Groedlów i Schmidta, uczestnicy wycieczki z miasteczka Skolego z burmistrzem Drem Mironowiczem na czele, wreszcie miasto Stryj prowadzone przez burmistrza Göttingera i p. Dauna.

Uczestnicy wycieczki udali się najpierw do cerkwi św Jura, zkąd ruszyli ładniejszemi ulicami naszego miasta (przed gmachem sejmowym, koło ogrodu jezuickiego, przed Kasą oszczędności), na plac zborny na wałach hetmańskich, gdzie połączyli się z czekającą już na nich dziatwą stryjską i z muzyką izraelickiego zakładu sierot na czele udali się pieszo na wystawę. Oryginalnemu temu pochodowi przyglądały się tłumy publiczności lwowskiej.

Na wystawie stanęli uczestnicy wycieczki przed godziną 9 i pospieszyli zaraz przed pawilon przemysłowy, gdzie oczekiwali na nich: wiceprezes wystawy p. Gorayski, dyrektor p. Marchwicki i prawie wszyscy członkowie dyrekcyi wystawy.— Uczestnicy wycieczki ustawili się w ten sposób, iż naprzeciw wejścia do pawilonu stanęli naczelnicy gmin, a za nimi reszta włościan, po obu bokach zaś dziatwa szkolna utworzyła jakby dwa ramiona, przylegające do pawilonu. W pośrodku utworzonego w ten sposób czworoboku, naprzeciw członków dyrekcyi wystawy stanęli przewodnicy wycieczki pp.: hr. Dzieduszycki, radca Monastyrski, poseł Fruchtmann, baron Brunicki, Matkowski, inspektor Maryniak i inni.

Gdy już wszyscy zajęli przeznaczone im miejsca, przemówił dyrektor Marchwicki w następujących słowach:

„Dzień dzisiejszy należeć będzie bezwątpienia do najpiękniejszych dni na naszej wystawie. Widok tak licznej wycieczki, przeważnie z włościan złożonej, stwierdza, że cele nasze w szerokich warstwach ludności zostały dobrze zrozumiane i że ziarno, rzucone przez twórców i kierowników tej wycieczki, w stosunkach ich z ludem wiejskim należyty owoc wydało.

Wystawa, to dzieło — jak to tylokrotnie już wspomniano — wszystkich mieszkańców tego kraju, dzieło, nad którem pracowali możni i ubodzy, Polacy i Rusini, dzieło narodowej zgody, która jedynie do lepszej doprowadzić nas może przyszłości. Dlatego z prawdziwą radością w imieniu komitetu witam was współobywatele Rusini, coście nam z podgórskich przybyli stron. Znajdziecie tu życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócać spokój naszej wystawy i dzielić nas, jednej ziemi dzieci. Dla nich musimy mieć, tak wy, jak i my, Polacy i Rusini, jedno uczucie: głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy wskazują tobie drogę zgody, miłości i wzajemnej wiary. W tej łączności tajemnica naszego wspólnego szczęścia. A to szczęście jedyna troska tego, który nas wszystkich ojcowską otacza opieką, najmiłościwszego protektora naszego wspólnego święta narodowego, naszej wystawy, dla którego serca nasze równie silnie biją i któremu złożymy dowód naszej wdzięczności, wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy nasz cesarz i król Franciszek Józef I niech żyje! *Mnohaja lita!*

Zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie, a muzyka izraelickiego zakładu sierót zaintonowała hymn ludowy.

Na przemowę pana Marchwickiego odpowiedział prezes stryjskiej Rady powiatowej, hr. Dzieduszycki, jak następuje:

„Wydział powiatowy stryjski, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, chcąc umożliwić jak najszerszym kołom wzięcie udziału w tem święcie narodowem, jakiem jest wystawa krajowa, uchwalił wysłać kosztem powiatu wszystkich naczelników gmin i zorganizować taką wycieczkę, któraby była i mniej zamożnym a szczególnie włościanom przystępna. Akcyę tę poparł swoim staraniem i wpływem starosta Manastyrski i nasze koło obywatelskie dobrowolnymi datkami pieniężnymi. — Mieszkańcy miasta Stryja pod przewodnictwem Dra Fruchtmana i p. Matkowski przyłączyli się do wycieczki, wysyłając dzieci własnym kosztem, jak również państwo Skolskie i baron Brunicki. Przybyliśmy tu podziwiać to patryotyczne a wspaniałe dzieło, które jest i pozostanie dumą i chlubą kraju. Przybyliśmy przedewszystkiem pokłonić się i oddać cześć tym ludziom, pełnym zapału, ofiarności i pracy, którzy ten tryumf naszej Ojczyznie zgotowali.

Jakkolwiek wszystkie serca w kraju zgodnie jednem tempem biły na przyszłość i rozwój tego ukochanego dziecięcia — to jednak niezaprzeczenie największą zasługę mają ci, którzy je gorącem swego łona wypielęgnowali, a tymi są: komitet i dyrekcya wystawy, zaś wśród tego wspaniałego grona prezes ks. Adam Sapieha i dyrektor p. Marchwicki, których ofiarność, poświęcenie i praca żadnych granic nie znały. Pozwólcie więc Panowie, żeby do tylokrotnych już składanych wam hołdów i my choć skromną naszą cegiełkę dołożyli, pozdrawiając was z serca płynącem, szczerem, staropolskiem Bóg zapłać!“

Uczestnicy wycieczki wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć prezydyum i dyrekcyi wystawy, poczem podzielili się na cztery mniejsze gromady, z których jedna udała się zaraz do panoramy Racławickiej, podczas gdy inne rozpoczęły zwiedzanie pawilonu przemysłowego.

Włościan i dziatwę szkolną oprowadzają po wystawie nauczyciele lwowskich szkół ludowych.

Objad zjedli uczestnicy wycieczki na wystawie w restauracyach Schleichera i Baczyńskiego, popołudniu zaś przejechali się wszyscy koleją napowietrzną do działu etnograficznego, który także dość szczegółowo oglądali. Wieczorem zaprowadzono ich partyami do „Wieliczki“ Stachiewicza, poczem pozostali jeszcze na placu do fontanny świetlnej i w nocy o godzinie 11 odjechali z powrotem do domów.

Równocześnie zwiedzała dziś wystawę wycieczka z Turki (22 osób) i 27 uczniów szkół ludowych z Białej z czterema tamtejszymi nauczycielami. Ta ostatnia wycieczka przybyła wczoraj o godzinie 10 wieczór i pozostanie do jutrzejszego wieczora we Lwowie.

Dzięki tym trzem wycieczkom, a szczególnie stryjskiej, ruch na placu wystawy ożywił się dziś nadzwyczajnie. Już o godz. 2 popołudniu turnikiety wykazywały 3000 osób, co w ostatnich czasach dosyć rzadko się zdarzało.

Dziś pojawił się na wystawie po dłuższej nieobecności ks. Adam Sapieha, który przez kilka dni był lekko chory. Przybył również na plac wystawy hr. Badeni Stanisław, powróciwszy dziś do Lwowa po krótkich ferjach wakacyjnych.

Ukonstytuowały się znowu dwie komisye jurorów, mianowicie dla grupy XXII (maszyny) i XXIII (elektryczność). Pierwsza wybrała przewodniczącym inżyniera Heppego, druga profesora politechniki lwowskiej Romana Dzieślewskie-

Nieco o pojedynku.

Napisał
Wacław Woysym Antoniewicz.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

W pewnej okolicy Anglii był (nie wiem, czy nie ustał, jak już niejedna mądra rzecz na świecie) zwyczaj, który w tej stolicy całkiem prawie zastąpił pojedynki. Oto jeżeli ktoś popełnił coś niestosownego lub niegodnego, orzekano, że „wyjechał“ na pewną większą lub mniejszą ilość dni, miesięcy lub lat, wedle tego, jak wielkiem było przewinienie. Od tej chwili nikt go nie witał, nikt mu się nie kłaniał, ani nie podawał ręki, nikt go nie poznawał, albowiem on „wyjechał.“ Mógł się złościć, zżymać, wszystko to uważano za nieistniejące, albowiem on był właściwie nieobecny. Chociaż był gdziekolwiek, ignorowano go zupełnie i to trwało do chwili, w której się jego kara skończyła. Wówczas dopiero wszyscy witali go, jako wracającego z podróży, winszowano mu szczęśliwego jej przebycia i cieszono się z powrotu.

Tak więc pierwszym stopniem kary, którąby w takich wypadkach można orzekać, byłoby przeproszenie, drugim: uznanie, że winny „wyjechał“ i ignorowanie jego obecności w taki sam sposób, jak w owej okolicy Anglii. A trzeci stopień? ten najcięższy, gdzie już ani przeproszenie, ani „wyjazd“ winnego nie wystarcza?

W tym względzie przypominam sobie fakt inny. W pewnym powiecie na Ukrainie przed rokiem 1863, jeszcze za owych czasów, kiedy to były jeszcze zjazdy, wybory na urzędy obywatelskie, a opinia publiczna mogła się swobodnie objawiać, był raz taki zjazd obywatelski dla załatwienia już nie pamiętam jakich wyborów. Między obecnymi znalazł się pewien jegomość, o którym było wiadomo, że majątek powierzonych sobie sierot zabrał, a je same puścił z niczem. Ktoś podaje między innemi i jego nazwisko jako kandydata. Na to odzywa się jakiś głos poważny: „Umarł!“ — W tejże samej chwili całe zgromadzenie wykrzykuje jednym głosem: „Umarł! Umarł!“ — odsuwając się od niego i pozostawiając go pogrzebanego za życia. — Czyby tedy zamiast od ciężko skrzywdzonego na honorze żądać, by jeszcze pierś swą nadstawił dla kuli krzywdziciela i nietylko czci, ale jeszcze życia został pozbawiony, nie należało raczej orzec, że ów krzywdziciel już „umarł,“ albowiem popełnił czyn, który go raz na zawsze wyklucza ze społeczeństwa? Nie byłaby to kara zanadto surowa, bo gdyby raz się wytworzyła instytucya społeczna, któraby mogła takie wyroki wydawać, wówczas i ludzie strzegliby się na nie zasługiwać, z wyjątkiem chyba tych, którzy współczucia niewarci.

Przecież to ludzkość ciągle chociaż powoli postępuje w górę; niechby tam po linii spiralnej, jak chce Goethe, ale koniec końców ciągle jej uszlachetnianie się jest faktem, a każda epoka upadku jest tylko wstępem do potężniejszego dźwignięcia się duchów w następnej epoce. Jeszcze przed laty kilku nikomu ze świeckich nie przychodziło na myśl rozważać kwestyę pojedynku z punktu widzenia religijnego; ba! przed dwudziestu laty pojedynek uważany był za dogmat niewzruszony, za rzecz piękną, szlachetną i rycerską. A dziś? od chwili, jak prąd nanowo obudzonych uczuć religijnych zaczął ogarniać coraz to szersze koła, rozpoczęły się też ataki i na instytucyę pojedynku, a jak niedawno czytaliśmy dwukrotnie w sprawozdaniach z posiedzeń parlamentu austryackiego, naczelnik wojskowości państwa, w którem dziś może najlepiej jeszcze są pielęgnowane tradycye rycerskie, na interpelacye posłów w sprawie pojedynków daje oświadczenia, jakie z tego miejsca jeszcze przed dziesięciu laty nie były możliwe. Niema w nich oczywiście zapowiedzi zupełnego zniesienia pojedynków, czego na razie nikt się nie mógł spodziewać, ale jest zapewne pierwsze z tego miejsca potępienie pojedynku, jest dalej odwołanie się do społeczeństwa, aby obmyślało inne sposoby obrony czci, a oświadczenia wspomniane dadzą się streścić w następujący sposób: „Uznaję wywody przeciwników pojedynku za słuszne; pojedynki są rzeczą złą; ja sam jestem im osobiście przeciwny i dążyć będę do zmniejszenia ich liczby; jednakże dopóki społeczeństwo nie zdobędzie się w tym względzie na inne pojęcia, jak dotychczas, oraz na inne dostateczne środki obrony czci, musi pozostać wszystko po staremu.“

Jakaś obrona czci bowiem jest koniecznie potrzebna i to nietylko dla członków korpusu oficerskiego. W wyjątkowych wypadkach społeczeństwo i władza uznaje nawet milcząco prawo koniecznej obrony czci w takim samym stopniu, jak przy koniecznej obronie zagrożonego życia w razie napaści. Mieliśmy tego przykład niedawny na sprawie jenerała Kirchhofa w Berlinie. Nie została tam wprawdzie wypowiedziana przez sąd zasada koniecznej obrony czci i łagodny wyrok został zapewne uzasadniony wzburzeniem podsądnego, ale dość że sąd skazał go na karę śmiesznie małą w stosunku do popełnionego czynu, a i tę jeszcze cesarz Wilhelm złagodził, zaś całe społeczeństwo przyklasnęło takiemu załatwieniu sprawy, prócz kilku malkontentów w parlamencie, którzy pojęcie czci uważają za archeologiczny zabytek i rzecz niepotrzebną dla człowieka, ponieważ tego pojęcia niema ani pawian, ani goryl, ani żaden inny przodek, od którego się chcą wywodzić.

Swoją drogą raz wypowiedziana zasada wolnej obrony czci mogłaby prowadzić do wielkich nadużyć. Dlatego potrzebne są instytucye, zajmujące się tą obroną, a więc jakieś stałe sądy honorowe. Same ustawy zabraniające pojedynków niczego nie dokażą tak, jak nie dokazały niczego w dawniejszych czasach. Nowe środki prohibicyjne, obmyślane przez niektóre parlamenty np. belgijski przeciwko pojedynkom, nie będą miały o wiele lepszego powodzenia. Należy obmyśleć legalną, ale prawdziwą, to jest dość poważną obronę czci, a pojedynki same z siebie ustaną. Wspomnieliśmy o sądach honorowych. Takowe złożyć byłoby bardzo łatwo, gdyby społeczeństwo przez cały wiek XIX nie było się zajmowało tak gorliwie rozprzęganiem wszelkich instytucyj społecznych i niwelowaniem wszystkiego, co po nad poziom wyrasta. Dziś ludzie uznanej powagi, których zdanie rozstrzygać zdolne największe trudności życia publicznego, prywatnego i towarzyskiego, i przez których wydana o kim potępiająca opinia bardziej cięży, niż najgorsza kondemnata, są to przeważnie (jeżeli nie wyłącznie, co zbyt smutno byłoby pomyśleć), typy pozostałe z dawniejszej epoki, znikające codziennie jeden po drugim. Miejmy nadzieję, że „powrotna fala reakcyi“ (wyrażenie warszawskiej *Prawdy*) (!?) — przywróci społeczeństwu choćby częściowo tę spoistą reorganizacyę, która dla niego nagromadziła tak wielki zapas sił społecznych, że dziś ono w najtrudniejszych warunkach za pomocą niego się utrzymuje, żyje, oddycha, a nawet ma z czego, bez zbyt wielkiej szkody dla siebie marnować i rozpraszać, idąc za ogólnym niwelującym prądem epoki.

Tak tedy dziś takie sądy honorowe byłoby nieco trudniej złożyć. Tymczasem ludzie radzą sobie, jak mogą. Oto powstające w kolei czasów różne stowarzyszenia coraz częściej przyjmują za zasadę, że spory między członkami zwłaszcza w sprawach honorowych mają być rozstrzygane wyłącznie przez sądy polubowne, wyznaczone przez stowarzyszenie. Liczba takich stowarzyszeń wzrasta, sieć ich pokrywa coraz bardziej całe społeczeństwo, aż wreszcie może nie być człowieka, któryby w kilku stowarzyszeniach nie był obowiązany spory swoje przynajmniej z członkami tych samych stowarzyszeń, a więc z ludźmi, z którymi się najwięcej styka, przez właściwe sądy polubowne załatwiać. A sprawy jego z innymi ludźmi, którzy do stowarzyszenia nie należą? Czy tu ma pozostać wszystko po staremu? Albo też, jeśli sąd honorowy przez stowarzyszenie wyznaczony właśnie uzna pojedynek za konieczny w pewnym danym przypadku?

Otóż dalej idą niektóre już przynajmniej stowarzyszenia o charakterze ściśle katolickim, bo te wprost wypowiadają zasadę bezwarunkowo członków obowiązującą, że chrześcianin nie może ani wyzywać, ani przyjmować pojedynku, stanowisko ich w tej sprawie jest od stanowiska tamtych stowarzyszeń bez porównania wyższe — bo zasadnicze. Dziś one walczą jeszcze o uznanie dla swych zasad, bo też tę walkę niedawno zaczęły, ale w ich to łonie właśnie zapewne się kiedyś wytworzą na pożytek przyszłości owe dość poważne sądy honorowe, których charakter i potrzebę poprzednio omówiliśmy, a które będą miały władzę rozstrzygać sprawy honorowe z taką powagą i siłą, aż ich wyroki uczynią pojedynki niepotrzebnymi. A wówczas dopiero skończy się może panowanie tej niemoralnej instytucyi, która do dzisiejszych czasów liczy już jakie tysiąc lat twardego żywota, a której wszechwładztwo i dalsze trwanie uwłacza zarówno religii chrześciańskiej, jak i prawdziwej cywilizacyi.

go. Na wspólnego referenta obu sekcyj powołany został profesor politechniki Maryniak.

Przygotowania na przyjęcie cesarza we Lwowie postępują szybko. Prace rozmaitych komitetów są w pełnym toku. Jutro nastąpić ma organizacya straży obywatelskiej na zwołanym umyślnie w tym celu przez prezydenta miasta posiedzeniu komitetu. Przed dworcem kolejowym, w miejscu, gdzie się kończy aleja, prowadząca do miasta, wznoszą się już rusztowania olbrzymiej bramy tryumfalnej. Dokoła ratusza zaczynają zakładać rury do wspaniałego oświetlenia tego gmachu. Wszyscy przedsiębiorcy dekoracyjni nie mogą podołać zamówieniom. Wogóle już dziś powiedzieć można, że przyjęcie monarchy we Lwowie przybierze rozmiary olbrzymiej radosnej manifestacyi, tem bardziej, że spodziewany jest ogromny zjazd z całego kraju. Wiele kwater i miejsc w hotelach pozamawiano już dziś na cały czas pobytu cesarza we Lwowie.

Do dnia wczorajszego zwiedziło wystawę za płatnymi biletami ogółem 460.036 osób; a liczba wstępów do pawilonów wynosi 111.855, razem zatem sprzedano biletów płatnych 571.891.

KRONIKA.

Kraków 24 sierpnia.

— **JE. p. Minister Madeyski** udzielać będzie jutro audyencyj począwszy od godz. 10½ przed południem.

— **JE. p. Minister skarbu Dr Plener** przybywa do Krakowa w sobotę wieczorem, a w niedzielę od godz. 10—12 będzie udzielał posłuchań w pałacu Spiskim. Do tych posłuchań można się zapisywać w Starostwie w sobotę od godz. 9—12 w biurze drugiem.

— **Pogrzeb** ś. p. Ignacego hr. Potulickiego odbył się wczoraj po południu z domu hr. Hussarzewskiej przy ulicy Poselskiej wprost na cmentarz; za trumną postępowała bliższa i dalsza rodzina zmarłego; dwie siostry przybyć nie mogły z powodu przeszkód paszportowych; za rodziną widzieliśmy zastęp przyjaciół, znajomych i publiczności miasta naszego, z którem rodzina Potulickich od wielu pokoleń się była zrosła. Dziś rano o godz. 10 odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary. Sumę celebrował X. płałat Potulicki, który też odśpiewał kondukt. Kościół przepełniony wiernymi świadczył o udziale publiczności w ciężkiej żałobie, jaka dotknęła pozostałą wdowę i rodzeństwo zmarłego.

— **Komitet obywatelski** jubileuszu kanonizacyi św. Jacka urządził dwa biura kwaterunkowe dla przybywających do Krakowa pątników a mianowicie na dworcu kolejowym i w sklepach dominikańskich przy ul. Stolarskiej. Biura są oznaczone napisami i chorągiewkami biało-czerwonemi. Do każdego zaś przybywającego pociągu do Krakowa, wysyłani będą na dworzec kolejowy ludzie do straży komitetu należący, z tablicami drukowanemi i do tych ludzi zgłaszać się winni pątnicy po wszelkie informacye; oni też wskażą pątnikom biura kwaterunkowe.

— **W teatrze letnim** w parku krakowskim, odegrany będzie w sobotę *Ptasznik z Tyrolu*, a w niedzielę operetka Kuhna *Biedna dziewczyna*.

— **Towarzystwo strzeleckie krakowskie.** W niedzielę dnia 26 sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali strzeleckiej walne zebranie, na które wszystkich członków Towarzystwa strzeleckiego zapraszam. Wiceprezes:

St. Woyneko Tomkiewicz.

— **Serenada dla Cesarza.** Komitet, urządzający serenadę dla Najj. Pana w dniu 7 września, wydał następującą odezwę do wszystkich krajowych Towarzystw śpiewackich polskich i ruskich:

W celu uczczenia Najj. Pana w dniu Jego przyjazdu dnia 7 września postanowił komitet miejski urządzić serenadę, która ma być wieczorem na wolnem miejscu przed pałacem Namiestnictwa odśpiewaną. Pragnąc, aby wykonanie tejże pod każdym względem było jak najświetniejsze, zaprasza komitet do wzięcia udziału w pierwszym rzędzie Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich, obejmujący prawie bez wyjątku wszystkie krajowe instytucye muzyczne, następnie zaś wszystkie Towarzystwa i Kółka śpiewackie, oraz wszystkich tych śpiewaków, którzy do żadnego z wyżej wymienionych Towarzystw nie należą, a jednak w odśpiewaniu serenady zapragną współdziałać.

Ponieważ życzeniem każdego jest w tym razie niewątpliwie wystąpienie jak najokazalsze pod względem artystycznym, chodzi bowiem o złożenie czci Monarsze i przedstawienie sił naszych śpiewackich w jak najkorzystniejszem świetle, przeto komitet z całą ufnością zwraca się do sympatycznej drużyny śpiewackiej, pewny, iż zaproszenie to przyjęte będzie z gotowością, okazywaną w podobnych wypadkach — i że wszyscy uczestnicy serenady, wystudyowawszy ją należycie, zjadą się we Lwowie punktualnie dnia 5 września, a następnie wezmą udział w próbach i produkcyi. Nadto uprasza komitet o dokładne podanie nazwisk i najbliższej stacyi kolejowej, są one bowiem potrzebne dla dyrekcyi kolei przy wydawaniu zniżonych o 50% kart jazdy kolejowej (II i III kl.), przyznanych uczestnikom serenady. W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o umieszczenie bezpłatne tychże w czasie ich pobytu we Lwowie; każdy więc, życzący sobie z ułatwienia tego korzystać, raczy się zgłosić do biura komitetu (Galicyjskie Towarzystwo muzyczne, Lwów, gmach teatru hr. Skarbka) jak najrychlej.

— **Czytamy** w *Nowinach Raciborskich:* „Wycieczka do Lwowa i Krakowa nie odbędzie się i to z przyczyn od redakcyi niezależnych. Pewna część uczestników, zrażona pogłoskami o cholerze, cofnęła się od udziału w ostatniej chwili, inni znów wyrażali tak różnorodne życzenia, że wszystkich absolutnie spełnić nie było można. Z tego powodu redakcya *Nowin* składa przewodnictwo wycieczki, radząc swoją drogą wszystkim uczestnikom jak najgoręcej, aby na własną rękę pojechali do Lwowa. Podróż każdego z osobna też nie wiele więcej kosztować będzie."

— **Najj. Pani** udaje się z początkiem września ponownie na dłuższy pobyt do Cap St. Martin koło Mentony. Także i cesarz po ukończonych manewrach zamierza pewien czas spędzić w tej uroczej miejscowości.

— **Brak praktykantów sądowych.** Mimo znacznej frekwencyi na wydziale prawnym uniwersytetu wiedeńskiego, okazał się wielki brak praktykantów w sądach wiedeńskich. Wyższy Sąd krajowy przedstawił stan rzeczy Ministerstwu sprawiedliwości, które upoważniło sądy wiedeńskie do przyjmowania do praktyki ukończonych prawników, choćby ci nie mogli się wykazać świadectwem złożonego trzeciego egzaminu państwowego.

— **W Kissingen** bawi obecnie 13.000 osób. Kuracyuszów wciąż jeszcze przybywa, gdyż obecnie zaczyna się ostatni sezon, najtańszy. Z Polaków bawią tam: hr. Michał Tyszkiewicz, hr. Witold Skórzewski, ks. Karol Radziwiłł, prof. Zaleski, Fr. Fuchs, poseł Tadeusz Langie, Bolesław Leitgeber, prof. Jan Pawlikowski, Kazimierz Stablewski, Artur Dzierzbicki, Tadeusz i Stanisław Bronikowscy, hr. Stanisław Łodzia-Poniński i wielu innych. W kolonii polskiej cieszy się popularnością, jako lekarz, Dr Chłapowski.

— **Zboże niesprzątnięte.** Do *Kiewl.* piszą, iż z powodu wielkiej drożyzny robotnika, a jednocześnie i taniości zboża, niektórzy właściciele ziemscy w „kraju południowo-zachodnim" postanowili zupełnie nie sprzątać pszenicy i żyta, uważając za korzystniejsze dla siebie pozostawienie zboża na polu. Jeden z większych właścicieli pow. lipowieckiego hrabia K. pozostawił nieżżętą przenicę na przestrzeni 800 morgów.

— **Nowy dyrektor teatru.** W foyer berlińskiego „Deutsches Theater," który w jesieni roku ubiegłego święcił dziesięciolecie swego istnienia, skromna odbyła się onegdaj uroczystość. Nowy dyrektor p. Dr Brahm, po którym Berlin wiele sobie obiecuje, zgromadził na okół siebie cały personal teatru, aby wyłuszczyć w kilku słowach przewodnią myśl swego artystycznego kierownictwa. Dr Brahm zapewniał grono artystów i artystek dramatycznych, że nie będzie się niewolniczo stósował do gustów i upodobań tradycyjnych, lecz zachowa z nich tylko żywotne pierwiastki, a dla nowych wpływów i kierunków o tyle okaże się przystępnym, o ile zdobyły i zdobędą się na poważne manifestacye w sztuce dramatycznej. „Będziemy szukali — mówił p. Dr Brahm dosłownie — u klasyków tych przedewszystkiem pierwiastków, które są żywotne dotąd, a u nowszych tego, co u nich klasycznem się stało przez artystyczną swą formę." A potem dodał kierownik nowy: „W dwunasty rok istnienia wstępuje obecnie instytucya „Deutsches Theater," starajmy się więc o to wszyscy, aby rok ten dwunasty nie był tuzinkowym." Tą uwagą zakończyło się dyrektorskie przemówienie; po niem nastąpiły inne, wygłoszone przez „wdzięcznych" artystów. Pokrzepieni taką strawą duchową, udali się potem artyści wraz z dyrektorem do teatru, gdzie odbyli pierwszą próbę *Intrygi i miłości*, przeznaczonej na uroczyste otwarcie teatru.

— **Socyalistyczny docent.** Pruski minister oswiaty Dr Bosse zwrócił niedawno filozoficznemu wydziałowi berlińskiego uniwersytetu na to uwagę, że jeden z jego członków Dr Arons otwarcie popiera dążenia socyalistyczne, zasilając kasę socyalistów pieniędzmi. Dalej oświadczył Dr Bosse, że człowiek zwalczający uznane przez państwo urządzenia społeczne, nie powinien należeć do zakładu naukowego. Wydział atoli filozoficzny postanowił nie wkraczać bynajmniej w działalność Dra Aronsa, ponieważ sosyalistyczne zapatrywania docenta uniwersytetu tem mniej uprawniają wydział do wystąpienia przeciw niemu, ileże rząd uważa socyalizm za stronnictwo polityczne tak samo uprawnione, jak każde inne. Arons jest krewnym Bleichröderów.

— **Głośny proces rodzinny** rozpocznie się wkrótce przed sądami neapolitańskimi. Księżna Galatro Colonna, z domu Mackay, córka znanego miliardera kalifornijskiego, wytacza proces małżonkowi swemu, który z niewiadomych powodów puszczał w obieg niesłychane oszczerstwa o matce żony, pani Mackay. Pierwszym skutkiem tego niewytłómaczonego dotąd postępowania księcia Colonny było, iż teść cofnął wysoką rentę roczną, jaką wypłacał zięciowi. Arystokracya włoska z ciekawością oczekuje procesu, który wyjaśni cel tego postępku księcia.

— **W Petersburgu** zmarł b. oberpolicmajster m. Warszawy, dymisyonowany jeneralleitnant Buturlin.

— **Z Europejczyków,** będących w służbie u króla Korei, jeden tylko otrzymuje pensyę swoją regularnie, a mianowicie elektrotechnik pałacowy. Król i dwór jego bowiem mają zabobonną trwogę przed strachami, skutkiem czego czuwają po nocach. Czarodzieje jedynie i światło elektryczne mogą duchy spłoszyć. Skoro zaś pensya nie jest punktualnie wypłacana, światło elektryczne gaśnie i nie zajaśnieje dopóki odpowiednia suma nie wpłynie. Tak przynajmniej opowiada jedno z pism niemieckich.

— **Wesołe rozwody.** W Australii panuje od pewnego czasu zwyczaj obchodzenia każdego wyroku rozwodowego wesołą ucztą, a zapraszane na nią bywają przedewszystkiem te osoby, które niegdyś brały udział w godach weselnych danej pary. — Na wety podczas takiej „uczty rozwodowej" podawany jest wielki pasztet, w którym znajduje się złamana na dwoje obrączka ślubna. Goście uprzyjemniają biesiadę drastycznymi żartami i mowami, w których muszą też brać czynny udział rozwiedzeni małżonkowie, jeżli nie chcą wykroczyć przeciw przepisom australskiego „dobrego tonu."

— **August Cain,** słynny rzeźbiarz zwierząt, zmarł w Paryżu, przeżywszy 70 rok życia. Ożeniony z córką znakomitego również rzeźbiarza Mêne'a, od młodych lat poświęcił się sztuce, tworząc masę niewielkich statuetek, które następnie odlane w bronzie stanowią cenne nabytki rozmaitych zbiorów i muzeów. W salonach wystawiał najwięcej pomiędzy rokiem 1846 — 1875, zdobywając wszystkie nagrody i krzyż legii. W drugiej części swej karyery zaczął modelować zwierzęta w naturalnej wielkości, z których „Tygrys dławiący krokodyla" może być uważany za jego dzieło mistrzowskie i śmiało może stanąć obok utworów Barye'go. Cain pozostawia dwóch synów, Georges'a i Henryka, obu znanych już malarzy.

— **„Zamordowanie prezydenta Francyi"** — taki tytuł był wypisany wielkiemi literami na afiszach teatralnych w Monzy. Teatr był oczywiście przepełniony, a widzów, zwabionych sensacyjnym tytułem, uczęstowano starym, przed 62 laty napisanym dramatem bulwarowym pt.: *Proces Fualdès*, który kończy się zamordowaniem prezesa sądu.

— **Nekrologia.** Stanisław Balicki, syn komisarza tutejszej dyrekcyi policyi, przeżywszy lat 8, zmarł tu dnia 23 b. m.

— Dnia 23 sierpnia dość pogodnie, w nocy mały deszcz; termometr od +13·5 doszedł do +22·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 24 sierpnia stan jego był 743·7 mm., termometru +17·8 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 25 sierpnia: św. Ludwika kr. franc.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w spokojnem usposobieniu. Ceny pszenicy i żyta nie uległy prawie żadnej zmianie, jęczmień browarny był lepiej płacony o 25 c., owies nowy miał słaby odbyt i 5—10 c. tracił w cenie.

Płacono pszenicę białą 6·90 do 7·20 złr.; czerwoną nową 6·85 do 7·10 złr.; żółtą 6·85 do 7.10 złr.; żyto nowe 5·50 do 5·75 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·50 złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies —·— do ·— złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nowa fabryka w Galicyi. Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Z szeregu omawianych u nas od dłuższego czasu projektów założenia kilku nowych cukrowarń, jeden został wczoraj właśnie urzeczywistniony. Oto donoszą nam z Rzeszowa, że odbyło się tam dnia wczorajszego (22 sierpnia) pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43 akcyonaryuszy, reprezentujących 800,000 złr. kapitału, którzy podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach do ordynacyi Przeworskiej należących, tuż przy kolei z planem dziennego przerobienia do 7000 ct. m. buraków.

Zgromadzenie to wybrało Radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. Lubomirski (prezes), Adam Fedorowicz (zastępca prezesa), Witold ks. Czartoryski, Stanisław hr. Stadnicki i Józef Grabski, właściciel dóbr z Księstwa Poznańskiego.

Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzą: Jan Walżyk dyrektor fabryki cukru w Kruszwicy, Jan hr. Mycielski, Wacław Oborski i Grabski współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie.

W skład tego zarządu weszło dwóch doświadczonych w tym zawodzie członków i akcyonaryuszy, którzy dają najlepszą rękojmię powodzenia nowo-powstającej fabryce, albowiem zawiadywane przez nich trzy fabryki cukru w Księstwie Poznańskiem, cieszą się stale jak najlepszymi rezultatami.

Komunikacye wodne. Ministeryum handlu wysłało tymi dniami techników od budowli wodnych do Galicyi, dla studyowania możliwości i kosztów galicyjskiego kanału transwersalnego. Chodzi o połączenie Odry z Sanem i Dniestrem za pomocą splawnego kanału długości około 500 kilometrów. Takim kanałem mogłaby się Galicya tanio zaopatrywać w węgiel i swoim płodom tanią drogę zbytu otworzyć.

Telegramy własne „Czasu".

Berlin 24 sierpnia. Według doniesienia tutejszych dzienników, powołany do cara profesor Sacharin oświadczył, iż obecne cierpienia cara są jeszcze następstwem przebytego zapalenia płuc. Car uda się do Kopenhagi w towarzystwie Sacharina.

Dzienniki donoszą, że równocześnie z odwołaniem manewrów pod Smoleńskiem usunięty został z urzędu szef tajnej policyi w Moskwie Effenbach, a właśnie do jego zakresu działania należała także gubernia smoleńska.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi chemii w wyższej szkole rolniczej w Dublanach Drowi Romanowi Wawnikiewiczowi, w uznaniu jego pełnej zasług działalności w zakresie nauki rolnictwa, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, dyrektorowi niższej szkoły rolniczej w Horodence Romanowi Bastgenowi złoty krzyż zasługi z koroną, prowizorycznemu nauczycielowi kursu uprawy lnu w Gródku Janowi Górskiemu złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 24 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zezwalające na pracę niedzielną w piekarniach do godziny 10 rano i od godz. 10 wieczorem.

Wiedeń 24 sierpnia. Znany współzałożyciel i były naczelny lekarz wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, baron Mundy, zastrzelił się wczoraj po południu pod mostem na Dunaju. Prawdopodobnie przyczyną samobójstwa była urojona ciężka choroba.

Berlin 24 sierpnia. Jeden z współpracowników petersburskiego *Herolda* miał rozmowę z ministrem Miquelem w Oberhof w Turyngii, gdzie tenże bawi obecnie. Minister poruszył kwestyę traktatu handlowego z Rosyą, którego błogie skutki nie objawiają się dla stron obydwóch tak, jak się tego spodziewano. To wywołało tu i owdzie rozczarowanie, które atoli nie powinno zniechęcać. Dobre stosunki między dwoma potężnemi państwami ościennemi w dziedzinie handlowo-politycznej są sukcesem, z którego tylko można się cieszyć w interesie pokoju i kultury. W gruncie rzeczy nie istnieją między Niemcami a Rosyą przyczyny, któreby mogły wywołać zatarg. W tym roku nie będą następstwa traktatu handlowego dla Rosyi tak korzystnemi, ponieważ żniwa w Niemczech są zadowalające tak, że dowóz zboża nie będzie znacznym. Rosya atoli przyniesie zaszczyt swej nazwie spichrza Europy, mianowicie teraz, kiedy jej drogi komunikacyjne tak niezwykle się rozwinęły.

National Ztg ogłasza oświadczenia Miquela, który stwierdza, iż streszczenie rozmowy wogóle jest prawdziwem, z tym wyjątkiem, iż korespondent przypisał ministrowi niektóre uwagi, które wypowiedział nie minister, lecz sam korespondent.

Berlin 24 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominacyę prywatnego docenta w Pradze, Dra Wojciecha Czernego, na nadzwyczajnego profesora przy wydziale lekarskim we Wrocławiu.

Berlin 24 sierpnia. *Berliner Tageblatt* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że odwołanie manewrów w Smoleńsku wywołane zostało wyłącznie życzeniem lekarzy, którzy oświadczyli, że car powinien unikać natężającej pracy. Rodzina carska wyjeżdża z początkiem przyszłego tygodnia do Białowieży.

Kolonia 24 sierpnia. *Köln. Ztg* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że car i carowa będą prawdopodobnie towarzyszyć księżnej Walii do Kopenhagi i zabawią tam przez jakiś czas, ponieważ car zawsze się czuje orzeźwiony morskiem powietrzem i pobytem w Danii.

Fulda 24 sierpnia. Konferencya biskupów została zamknięta.

Rzym 24 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Rawenny: Władze policyjne przeprowadziły onegdajszej nocy z pomocą wojska w willi Santo Stefano koło Campiano i w Borgo rewizye domowe w lokalu dwóch stowarzyszeń i w mieszkaniach kilku anarchistów. Skonfiskowano sztandary, broń, amunicyę i ważne papiery, a nadto aresztowano pięciu przywódców anarchistycznej propagandy.

Glasgow 24go sierpnia. Wskutek usiłowań strejkujących górników, aby innym robotnikom nie zezwolić na rozpoczęcie pracy, przyszło w kopalniach koło Coadbridge do burzliwych rozruchów. Aresztowano znanego przywódcę górników Donaldsona i pięciu innych robotników. Policya obsadziła wejście do kopalni.

Petersburg 24 sierpnia. Odnośnie do stanu zdrowia cara utrzymują, że car jest przeciążony pracą i potrzebuje wypoczynku. Wogóle jednak stan zdrowia cara nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Petersburg 24 sierpnia. Zamiast odwołanych wielkich manewrów pod Smoleńskiem, odbędą się mniejsze manewry lokalne.

Petersburg 24 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza układ, zawarty między Rosyą i Rumunią, w sprawie bezpośrednich stosunków w granicznych okręgach sądowych oraz ugodę między Rosyą a Austro-Węgrami w sprawie uregulowania służby cłowej w Nowosielicy.

Cetynia 24go sierpnia. Banda Albańczyków z Gusinje napadła na pasterzy czarnogórskich. W krwawej bójce zginęło 5 Albańczyków i 4 Czarnogórców. 7 Czarnogórców jest rannych.

Waszyngton 24 sierpnia. Wskutek świeżo odkrytego błędu w interpunkcyi w tekscie ustawy taryfowej, przeszkodzono wyładowaniu transportu antracytu. Cleveland nie chce podpisać uchwalonego projektu, dopuszcza jednak, aby z dniem 27 sierpnia wprowadzony był jako ustawa bez podpisu prezydenta.

Od Administracyi „Czasu".

Na koszta uroczystości kanonizacyi św. Jacka złożono pod lit. N. N. 2 złr. przegrane w zakład z X. Flisem.

Pod lit. I. P. P. nadesłano 10 złr. na Przytulisko Brata Alberta.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

†

Gabryela z Starzeńskich
Juliuszowa Tarnowska

przeżywszy lat 25, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona śś. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 21 Sierpnia w Końskich, gdzie nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 24 Sierpnia.

Pozostały mąż zaprasza krewnych i przyjaciół na pogrzeb w Dzikowie dnia 28 Sierpnia o godzinie 9, po czem zwłoki złożone zostaną w grobowcach rodzinnych.

Osobne zawiadomienie rozsyłane nie będzie.

(2039)

Wilhelm Fenz

przeniósł swoje magazyny
w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.

(1987 41-)

C. k. uprz. kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

Wskutek niezwykłego ruchu na liniach naszych, jaki wskutek manewrów jesiennych przez transport wojsk nastąpi, ustanowiony zostaje dotycząco linij Ołomuniec-Przerów i Przerów-Kraków na czas od 5—12 września b. r. 3 dniowy dodatek do zwykłego terminu dostawy transportów ciężarowych, z wyjątkiem zwierząt żywych, a to na zasadzie przepisów § 63 regulaminu ruchu, względnie art. 14 ugody międzynarodowej i za zatwierdzeniem c. k. Inspekcyi jeneralnej z dnia 14 sierpnia 1894 r. L. 14700/III.

Dodatek ten ważny jest dla wszystkich posyłek, które do, albo przez stacye wyżej wymienionych linij transportowane być mają i które w przeciągu wyżej wymienionego czasu na naszych stacyach do transportu przyjęte zostały, lub też z kolei sąsiednich nadeszły.

Służące kolejom żelaznym prawo z § 55 r. r. wypływające, tj. że towary według możności pomieszczenia takowych w miejscach składowych z warunkiem późniejszego przyjęcia ich do transportu — tylko do tymczasowego zachowania przyjmowane być mają — będzie na liniach naszych w czasie od 5—12 września b. r. w całej rozciągłości zastosowane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 55	Anglobank	171 60
srebrna „	98 60	Union	274 25
4% złota	123 —	Bankverein	142 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	261 60
Akcye ban. austr.-w.	1006	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	364 70	„ „ lwowsko-czerniow.	280 —
Londyn	124 40	„ „ południ.	110 75
Napoleony	9 89	Elbethal	268 25
Dukaty	5 90	Nordbahn	3225
Marki	61 —	Staatsbahn	355 —
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	87 40
4% „ „ złota	121 70	Akcye tytoniowe	218 50
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	133 25
Losy tureckie	66 70		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 sierpnia.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	81 60
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	220 37
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 —	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 sierpnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 35
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 55	98 75
4 2/10% srebrna	98 55	98 75
4% złota austryacka	122 95	123 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 75	121 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 75

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 40	97 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	87 80	88 80
4% „ „ nieopod.	95 90	96 90
3% „ południowej	158 60	159 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 10	96 10
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 75	172 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	141 70	142 70
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	484 —	486 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	458 —	459 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	422 —	426 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	260 —	260 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1008	1012
Unionbanku 200 „	272 75	273 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldu 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3225	3230
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 —	280 50
„ państwowej 200 „	356 —	356 75
„ południowej 200 „	110 75	111 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 25	205 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	87 75	88 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	219 50	220 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 60	146 60
„ „ 1860 „ 100 „	154 75	155 75
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	152 50
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 20
serbskie 100 frankowe	39 —	39 50
tureckie	66 35	66 85
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 —
kredytowe z r. 1858	198 25	199 25
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 65
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 92	5 94
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 47
Marki niemieckie	61 02	61 07
Ruble papierowe	133 50	134 75

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego** **w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy. (1701-15-)

Polka poszukuje posady nauczycielki prywatnej lub do towarzystwa. Posiada świadectwa z domów obywatelskich. Wynagrodzenie roczne 300 złr. Zgłoszenia pod liter. **F. G. H. 458 poste restante Szczawnica.** (2053 1 3)

Rodzina inteligentna,

mająca jednego synka, poszukuje chłopczyka z dobrego domu, uczęszczającego do szkół średnich w Krakowie, na mieszkanie i stół. Język niemiecki w domu. Opieka najtroskliwsza. Adres złożony w Administracyi „Czasu.“ (2051-1-3)

KRAJOWA
Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady rozpoczynają się dnia 1go października — Bliższych wyjaśnień udziela kierownik szkoły.

(2018-1-3) *Dr. R. Wawnikiewicz.*

DO SIEWU
Pszenica ostka regeneratka

jest po 9 złr. za cetnar metryczny z workiem loco Biecz, w bardzo pięknym gatunku — do sprzedania w **Święcanach,** poczta i stacya kolei **Biecz.** (2036-1-4)

Obwieszczenie.

Dnia 12go września r. b. sprzedane zostaną w drodze przymusowej licytacyi przez c. k. Sąd w Skawinie koszary włącznie z 42 morgami gruntu w Kobierzynie pod Podgórzem.

Cena szacunkowa 36.750 złr. — Dochód roczny z koszar 5000 złr. JP. (2054-1 3)

Ostrzeżenie.

Zaginęły dwa weksle, nadane dnia 8 sierpnia b. r. w Tęgoborzy w liście do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie adresowanym, jeden na 900 złr., a drugi na 1500 złr. w. a.

Wykazują one datę wystawienia 4 sierpnia b. r., płatne w 3 miesiące od daty, zaopatrzone podpisami Wnych: Ignacego Gumińskiego, Władysława Głębockiego, a na odwrotnej stronie Wgo Zygmunta Jordana.

Ostrzega się zatem przed nabyciem tych weksli, nadmieniając, że postępowanie amortyzacyjne zostało co do nich wdrożone.

Kancelarya adwokacka Dr. Szalaya
(2038-1-3) **w Krakowie.**

Obwieszczenie.

Wskutek zezwolenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z d. 17 sierpnia 1894 r. L. 42090, podaję do publicznej wiadomości, że **dnia 28go sierpnia br. o godz. 10 przed południem** odbędzie się w magazynach kolejowych Nr. 4 sprzedaż w drodze licytacyi **3-ch wagonów pszenicy** (około 30,000 kilogramów), wartości: 1 wagon za 100 kg. 12 marek 95 fenig. i 2 wagony za 100 kg. 12 marek 25 fenig. (Parität Gleiwitz). Każdy wagon sprzedany będzie osobno. JP. (2055)

Kraków, dnia 23 sierpnia 1894 r.
Wilhelm Censor.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862— Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I itd. Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: (1628-4-13)
c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M Fabera.

Zarząd dóbr Stryszów,

stacya kolei i poczta w miejscu, ma na sprzedaż **prosięta** pełnej krwi rasy **Meissen** po importowanych rodzicach, 8—10 tygodniowe, para 30 złr. w. a. (2019-1 3)

Prawdziwą pszenicę angielską
Victoria

o bujnym wzroście, nigdy nie wylęgającą, o bardzo dobrym rezultacie na kopy i omłocie, po 10 złr. mtr. c. sprzedaje loco stacya Nowosielce Gniewosz, **zarząd dóbr Pisarowce,** poczta **Nowosielce Gniewosz.** (1956-3-3)

Na lato.

Puder antiseptyczny, jako niezbędny środek w każdym domu przeciw poceniu się, otarciom, rankom powierzchownym, wypryskom i jako zasypka specyalnie u dzieci, w nader praktycznych puszkach po 40 ct. nabyć można w aptece pod „złotą Głową“ (1835-4-)

L. Rosnera w Krakowie.

Zuchtviehverkauf.

Zur Reducirung meiner übergrossen Herde, werden am **27 August** cr. 10 Uhr V. M. 30 gesunde gute Milchkühe und Kalbinnen, Nachzucht von importirtem Holländervieh *licitando* verkauft. Fahrgelegenheiten werden 9 Uhr V. M. zum nahen Bahnhof Dziedzitz gestellt. (1968-8 9)

Gr. Kaniów bei Dziedzitz.
Adolf Gasch.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 4365/94. (1970 3-3)

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1) prawa propinacyi, to jest wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, maliniaku i wiśniaku, w obrębie gminy Gródek, wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;
2) prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów, w obręb gminy Gródek wprowadzonych;
3) prawa wyszynku oraz propinacyi wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4) prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany, z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych;

rozpisuje się niniejszem publiczna licytacya, która **odbędzie się w Magistracie miasta Gródka w dniu 4 września 1894 r.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za prawo propinacyi w Gródku	złr.	17.380
b) za prawo poboru dodatków gminnnych .	„	8.938
c) za prawo propinacyi na Vorderbergu . .	„	1.800
d) za prawo propinacyi w karczmie na Blichu ad Czerlany . . .	„	5(0
razem	„	28.618

jako roczny czynsz dzierżawny.

Wszystkie wyżej wymienione prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na trzy lub sześć lat, począwszy od 1go stycznia 1895 roku, z tem, że Radzie gminnej będzie przysługiwać prawo przyjęcia tej oferty, którą za najkorzystniejszą uzna. — Licytacya odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 12ej w południe dnia 4 września 1894 r. wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacyi każdy oferent złożyć ma jako wadyum 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. wol. miasta Gródka,
dnia 3 sierpnia 1894 r.

Najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze, cholerynie** i w lecie często przypadającym **biegunkom** jest

Antidysentericum
(Indyjskie pigułki).

Środek ten wylecza w najkrótszym czasie z **czerwonki** (dysenteryi), świeżej tudzież zastarzałej **biegunki** i niedających się powstrzymać **rozwolnień u dzieci.**

Dyeta: Tylko pożywienie mięsne — Pod kontrolą wynalazcy p. Dra med. Schwarza w Konstantynopolu wyrabiane w chemicznej fabryce KL. LAGEMANA w ERFURCIE. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Cena jednego słoika 1 złr. 50 cnt., pół słoika 80 cnt. (2037-1-2)

Ważne dla JWnych Rodziców i Opiekunów.

W najzdrowszej dzielnicy Krakowa, ulica Siemiradzkiego l. 5
znajduje się (1990-3-10)

PENSYONAT WYCHOWAWCZY,

w którym uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych (tak prywatyści jak publiczni) **znajdą zdrowe, dostatnie utrzymanie i jak najtroskliwszą opiekę domową.**

Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom, dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą, mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWnych Rodziców i Opiekunów — iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów.**

L. Glatman (Ludomir), kierownik Pensyonatu
w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego pod Nr. 5, na dole.

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1622-110-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy są w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stizel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Stokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth. Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelen; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Zegary wieżowe,

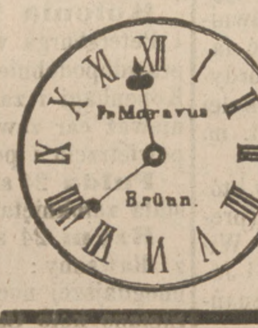

tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-12 20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu. Lincu, Boskowicach** itd.

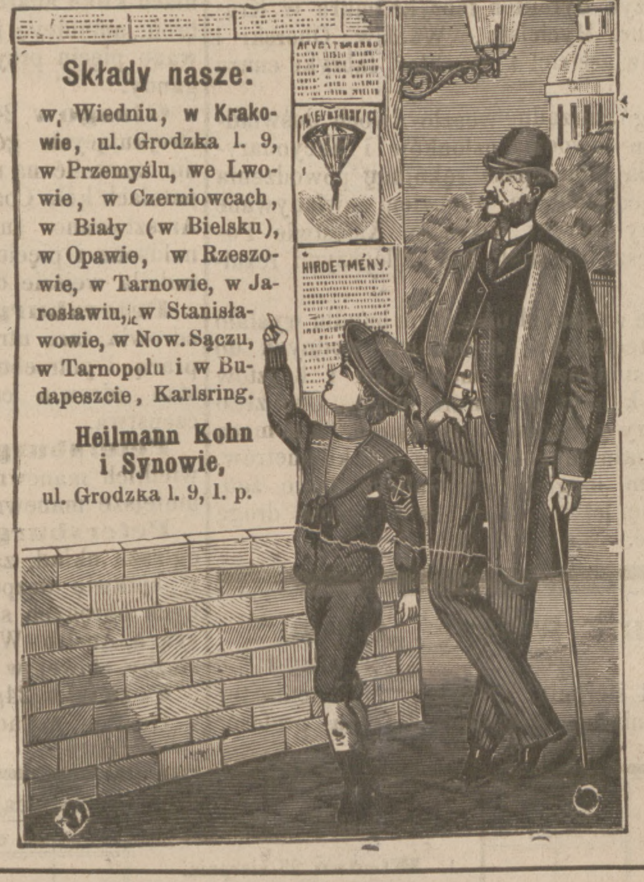

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-67-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.

Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1385-8-10)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1go września b. r.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się w lokalu szkolnym: (2014-2-10)

ul. Poselska l. 20.
G. Rehefeld,
właścicielka zakładu.

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej. (1500-30-)

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września. (5 24-32)

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:

rzepak „Thuryngia“ (Chrestensen) po złr. 13·50,
rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,
rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,
żyto „Imperial“ (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862-9-)
pszenicę ostkę po złr. 10,
wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy, Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-54-)
Porter angielski i Piwo Pale.

Życzący poznać gruntownie język francuski i módz wyrażać myśli swoje ustnie lub piśmiennie w tym języku, raczą się zgłosić do nauczyciela *Jana Czarnowskiego* w Krakowie, ul. Szpitalna L. 28, I. p. (2028-2-6)

Od 1go września 1894 r.

umieszczenie dla uczniów pod przystępnemi warunkami. (1919-2 3)
M. Stehlik
w Krakowie, Rynek gł., 7, II. piętro.

Studenci klas średnich

znajdą pomieszkanie, opiekę i konwersacyę niemiecką w inteligentnym domu. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ul. Długiej Nr. 60, I. drzwi. (1895-4-)

Oleandry, duże figi z owocami

oraz inne trwałe krzewiaste rośliny wazonowe do przyozdabiania ołtarzy, salonów, werand, balkonów itp. są tanio do sprzedania. (1950-4-4)
Wiadomość u pani **Maryi Dumaire** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 32.

Z powodu ukończenia budowy są **w Nowym Sączu**
dwie lokomobile
o sile 8 do 10 koni, po 1.500 złr. do sprzedania. Wiadomość u **L. Kurkiewicza w Stryju.** (1782-7-10)

DO SPRZEDANIA majątek ziemski

z tegoroczną krescencyą, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym. Obszar 206 m., w tym lasu 38 m. znacznej wartości, reszta orne grunta i ogrody. Gleba pszenna przepuszczalna, budynki obszerne w dobrym stanie, dom mieszkalny wygodny. Oddalenie od stacyi kolei i telegrafu 4 kilometry.

Szczegółowych wyjaśnień udziela pani **F. Hirsztal,** poczta i stacya kolei **Bobowa.** (2009-2-4)

Zarząd dóbr Dołhomościska, poczta Sądowa Wisznia,
poleca **do siewu jesiennego,** jako wypróbowane gatunki: **Żyto Imperial (Bahlsen)** po 8 złr.; **Pszenicę Donkę** wolną od rdzy i śnieci, wytrzymałą na wszelkie zmiany atmosferyczne, po 9 złr. — wszystko za 100 klgr. z workiem, loco stacya kolei w Sądowej Wiszni. — Próbki na żądanie opłatnie. (1938-5-5)

Zboże do siewu jesiennego

podwójnie czyszczone i trierowane, wysyła
Zarząd dóbr Osiek, p. OŚWIĘCIM, dworzec,
mianowicie:

1) **Pszenicę** „Graf Münsterschen Grannen“	po złr.		9·—
2) **Żyto** „Pirnauer Staudenroggen“	„	„	8·—
3) „ „Seeländer“ z pierwszego plonu	„	„	9·—
4) „ „Bahlsens Triumph“ z pierwszego plonu . .	„	„	15·—
5) **Groch** zimowy	„	„	15·—
6) **Wykę** zimową *(Vicia vilosa)*	„	„	25·—

Ceny te rozumieją się za 100 klgr. loco stacya Owięcim.
Przy odbiorze 1000 kilogr. i wyżej, udziela się 10% opustu.
Za worki liczy się cenę ich kosztów. (1930 6-12)

Los Lwowski, cena 1 złr. | Ciągnienie dnia 27 września.
Główna wygrana 60.000 złr.

Losy polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-12)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626-51-60) *L. Speiser,* dyrektor.

OGŁOSZENIE.

C. i k. 3 pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych w Dąbiu poszukuje od 1go października b. r. nabywcy dla nawozu pochodzącego od koni pułkowych.

Koni jest mniej więcej 245.

Chcących korzystać z tego ogłoszenia, uprasza się o przybycie do wyżej oznaczonych koszar **30 sierpnia b. r. o godz. 9 przed południem,** gdzie się licytacya odbędzie.

Oferty wynoszące mniej niż 1½ ct. od konia i dnia, nie zostaną przyjęte.

KUNDMACHUNG.

Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente No 3 in der Barackenkaserne bei Dąbie wird vom 1. October l. J. an, ein Abnehmer für den von den Pferden des Regiments herrührenden Dünger gesucht. (1983-3-3)

Der Pferdestand beträgt ungefähr 245.

Die Reflectanten werden ersucht sich am **30. August l. J. 9. Uhr Vormittags** in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.

Anbote von weniger als 1½ kr. per Pferd u. Tag werden nicht angenommen.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*